

Na skrzydłach śnieżnobiałej gołębicy

Shreveport, Luizjana, USA
28 listopada 1965 roku

1 Pochylmy swoje głowy. Drogi Panie, dziękujemy Ci dziś wieczorem za obietnicę Przyjścia Pana Jezusa, kiedy spotkamy się na wielkim zgromadzeniu bez końca, żeby się radować, śpiewać i uwielbiać Cię przez te nieskończone wieki, jakie nastąpią. Prosimy Cię o Twoje błogosławieństwo dla tego wieczornego zgromadzenia. Prosimy, abyś pobłogosławił ten zbór i tych, którzy pełnią tu jakiś urząd - jego pastora, jego współpracowników, współpastorów i wszystkich.

Prosimy Cię, Panie, żebyś błogosławił tych, którzy przybyli z odległości wielu mil, aby być na tym zgromadzeniu. Połóż na nich swoje miłosierne dłonie, kiedy będą wracać do swoich domów. Spraw to Panie. Obyśmy mogli spotkać się jeszcze wiele razy na tym miejscu, zwanym domem Bożym, aby oddawać Ci cześć. Błogosław tych, którzy są z nami połączeni i słuchają przez telefon. Niech każda nie zbawiona osoba przyjmie dziś wieczorem Jezusa jako swego Zbawiciela. Uzdrów wszystkich chorych i cierpiących, Ojcze. Twój sługa zgłasza gotowość do służby, w Imieniu Jezusa. Amen!

2 Niech Pan błogosławi was wszystkich. Jestem szczęśliwy, że mogę tu być dziś wieczorem. Wszedłem właśnie w chwili, gdy brat Ernie śpiewał końcówkę tej pieśni „Na skrzydłach gołębicy”. Z pewnością jest to piękna poezja, naprawdę piękna, a wiem też, że jest ona wciąż aktualna. Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni.

Życzyłbym wam wszystkim, którzy słuchacie w różnych miejscach kraju, abyście mogli być tu z nami i widzieć to oczekiwanie na twarzach ludzi natłoczonych w tym budynku dzisiaj wieczorem. Przeżywamy wspaniałe chwile.

Pragniemy podziękować bratu Jackowi Moore i siostrze Moore, a także bratu Noelowi, bratu Boutliere'owi i bratu Brownowi, wszystkim tutejszym współpracownikom, całemu zborowi i obsłudze, że zostaliśmy znowu zaproszeni.

3 Wyglądało to na zbieg okoliczności, ale ja nie chciałbym nazywać tego przypadkiem. Sprawiała to raczej ręka Boża. Jest tutaj pewien brat, któremu śniło się kiedyś, że to się wydarzy. Mówił, że widział mnie w tym śnie w białych spodniach i indiańskich mokasynach. A właśnie tak byłem ubrany, gdy dzwoniłem do brata Jacka w sprawie tych zgromadzeń. Było to w Carson, w Kolorado. Miałem na sobie mokasyny i białe spodnie. Bracie Leo, jeśli mnie teraz słuchasz, było to zaledwie kilka minut przed spotkaniem z tobą. I właśnie tam wtedy zrodziły się te zgromadzenia.

4 Jest niedzielny wieczór. I wiem, że wielu z was będzie jechało samochodem przez całą noc, by dotrzeć do domu. Niektórzy będą wyjeżdżać rano. Mnie czekają dwa dni jazdy samochodem. Dlatego nie chcielibyśmy zatrzymywać was zbyt długo. Chcę spróbować zrobić z tego taki staromodny wieczór, jakie miewaliśmy, brat Brown, brat Jack i my wszyscy, kiedy przed laty modliliśmy się za chorych. Będziemy modlić się za chorych tak samo, jak robiliśmy to wtedy.

Czy tam w tyle słyszycie mnie dobrze? Zbliżyłem te mikrofony, bo jestem zachrypnięty.

5 Chcę wam coś opowiedzieć, coś, co się wydarzyło. Przed chwilą mówiono mi, że przybył tu jeden brat (może on jest tu teraz obecny i słucha), który niedawno wyszedł z denominacji. On przyjechał do Shreveport i chciał dowiedzieć się czegoś o tym Poselstwie, ale stracił orientację i nie wiedział, gdzie się znajduje, więc poszedł do centrum miasta. Na pewnym miejscu zobaczył, jak zgromadzają się tam ludzie, i zapytał: „Czy tutaj będzie przemawiał Billy Branham?”.

„Nie, tu będzie odtwarzany film z kazaniem Billy'ego Grahama” - odpowiedział mu ktoś.

„W takim razie przepraszam, przyszedłem na niewłaściwe miejsce”.

On opowiadał, że wyszedł stamtąd i zastanawiał się: „Dokąd mam teraz iść, Panie?”. I poszedł główną ulicą. Nie wiedział, dokąd dojdzie, ale na końcu tej ulicy był duży kościół. Była to ulica Texas, a na tym kościele umieszczony był duży biały krzyż.

Mówił, że Pan powiedział mu: „Idź tylko dalej”. Kiedy się tam zbliżył, pomyślał, że pewnie to jest to miejsce, bo dookoła stało wiele samochodów. I nagle z tego kościoła wyszła młoda para: oblubienica z oblubieńcem. To było wczoraj wieczorem; odbywał się tutaj ślub. Wtedy Pan powiedział do niego: „Oto jest to właściwe miejsce. Wychodzisz z denominacji, aby być częścią Oblubienicy i iść wraz z Oblubieńcem”. Widzicie? Widzicie?

6 Kiedy szliśmy tutaj z żoną, zbliżając się do tego kościoła, zwróciłem uwagę, jak księżyc i gwiazdy wiszą tuż ponad tym krzyżem. Wydaje mi się, że takie drobne rzeczy są może jakimś uzupełnieniem dla mojej wiary w Boga i mojej usługi.

Myślałem dziś wieczorem o Viktorze Le Doux z Tucson, który jest rodowitym Francuzem. Chyba wam już kiedyś o tym opowiadałem. Kiedy pewnego razu zakończyłem przemówienie, w którym starałem się pokazać różnicę pomiędzy denominacją a chrześcijaństwem, podszedł do mnie pewien człowiek ze znanego zboru zielonoświątkowego i chciał mi powiedzieć od siebie dwa zdania na ten temat.

A wtedy Danny Henry, który jest podobno kuzynem jakiejś gwiazdy filmowej, a który był wtedy baptystą, przybiegł na podium i objął mnie ramieniem, mówiąc: „Bracie Branham, myślę, że nie będzie to bluźnierstwem, gdy powiem, że to mógłby być 23. rozdział Objawienia”. Kiedy chciał powiedzieć coś jeszcze, zaczął mówić innymi językami.

Troje Francuzów (między innymi duża, mocno zbudowana kobieta z Luizjany, o ciemnej cerze, która może siedzi tu dziś wieczorem) zapisało na papierze to, co on mówił. Także kaznodzieja Victor Le Doux to spisał. Kiedy oni zamierzali porównać swoje notatki, pewien człowiek o jasnych włosach, który tłoczył się gdzieś w tyle, wyszedł do przodu i chciał te notatki zobaczyć. Był on tłumaczem języka francuskiego przy ONZ-ecie. Okazało się, że te trzy zapisy były takie same.

A treść była taka: „Ponieważ obrałeś dobrowolnie tę trudniejszą drogę... Idziesz nią na podstawie własnego wyboru”. (Oczywiście wiemy, że Mojżesz też musiał dokonać własnego wyboru). I dalej: „Jest to dobra, właściwa droga, ponieważ jest to Moja droga. Jakże chwalebna podjąłeś decyzję! Dzięki niej czeka na ciebie wielka porcja Nieba. I to właśnie doprowadzi do tego, że nastanie ogromne zwycięstwo w miłości Bożej”.

Wszystkie trzy zapisy były takie same. Wydawało mi się dzisiaj, że ten oryginał mam tu przy sobie w Biblii; sprawdzałem, ale nie znalazłem.

7 Danny Henry, podobnie jak i ja, nie umie nawet dobrze po angielsku, nie mówiąc już o francuskim. Jeśli zauważycie, brzmi to jak w języku francuskim. Oni stawiają czasowniki przed przysłówkami. A tłumaczenie wszystkich trzech zapisów było takie same.

Danny Henry kiedyś zrobił... Być może on nas dzisiaj słucha. Victor Le Doux, na ile mi wiadomo, jest w Tucson. Wam, którzy jesteście z kaplicy z Tucson, z Tucson Tabernacle, gdzie pastorem jest brat Green, chcę powiedzieć, że brat Victor Le Doux prowadzi spotkania namiotowe w pobliżu skrzyżowania Alei Parkowej z autostradą numer 80. Jeśli będziecie mieli wolny któryś z przyszłych wieczorów, póki on tam jest, możecie pójść go posłuchać. Być może Danny jest razem z nim. Nie wiem, ale możliwe, że oni słuchają nas dzisiaj ze świątyni.

8 Krótco potem Danny pojechał do Jerozolimy. Opowiadał później, że leżał na tej skalnej półce, na której spoczywało ciało Jezusa przed zmartwychwstaniem. I nagle ja mu się przypomniałem. Mówił, że wybiegł z płaczem i oddalił się stamtąd. On szlifuje kamienie i robi z nich różne rzeczy. Opowiadał, że poszedł potem na miejsce, gdzie był wbity krzyż, i że stamtąd zabrał na pamiątkę nieduży odłamek skalny, wielkości około dwa i pół centymetra. Wziął go i włożył do kieszeni, ciesząc się, że przywiezie go do domu.

Gdy wrócił, coś mu powiedziało: „Zrób z tego parę spinek do mankietów dla brata Branhama”. Więc wsadził ten kamień do kwasu, a wtedy on zmienił kolor i z normalnej skały wapiennej stał się jak krwawnik. Z tego zrobił te spinki.

On nie zwrócił na to uwagi, ale ja, kiedy mi je dał, zauważyłem, że obydwa te kamyki przecina prosty, wąski prążek. Mam je dzisiaj na rękawach, gdy będę modlił się za chorych. Widzicie, kolor krwawnika, jakby spadającej kroplami krwi, zaś w środku prosta, wąska linia. Dokładnie to, o czym mówiło jego prorocтво - „ta prosta, wąska droga”, widzicie, w jego prorocctwie. Pokazałem mu to.

Danny, jeśli słuchasz teraz, ty albo brat Le Doux, to chcę wam powiedzieć, że

będziemy mieć dziś taki staromodny wieczór z modlitwą za chorych. Jestem szczęśliwy, że idę tą prostą, wąską drogą, drogą ewangelii, drogą Słowa, z naszym Panem Jezusem Chrystusem.

9 Niech was wszystkich Bóg błogosławi. Przyjemnością jest do was przemawiać. Będę mówił długo i potrzymam was tu przez długi czas. Billy mówił, że jest tu od trzystu do czterystu osób czekających na modlitwę, więc pospieszę się ze swym poselstwem, by potem modlić się za chorych.

Wam, którzy jesteście z Arizony, chcę przypomnieć, że następnej niedzieli wieczorem będziemy na bankiecie w... Yuma (nigdy nie mogę sobie przypomnieć tej nazwy), w Arizonie. A zaraz potem udajemy się do Kalifornii, do Los Angeles i innych miejsc, gdzie już zostało ogłoszone, że przyjedziemy.

Dziś wieczorem chcę omówić pewien tekst z Pisma.

10 Przy okazji chcę powiedzieć, że siedzieliśmy dzisiaj w restauracji Morrisona: brat Jack ze swoją żoną i ja z moją. Spędziliśmy tam miłą chwilę, nasze żony nigdy przedtem się nie spotkały. Podszedł wtedy do mnie pewien błyskotliwy jegomość o nazwisku Green, ojciec brata Pearry Greena, i powiedział: „Wiesz, bracie Branham, któregoś wieczoru mówiłeś o spinaczach do włosów. Właściwie chodziło o spinki, ale ty mówiłeś o spinaczach. Przyniosłem ci spinacz”. I on mi go dał.

A więc, drogie panie, oto jest spinacz. To nie nadawałoby się do włosów. On powiedział, że używa tego od lat do spinania stronic w swojej Biblii. Powiedział, że to jest prawdziwy spinacz. Jeśli więc jesteś tu gdzieś bracie Green i słuchasz mnie, to wiedz, że ten spinacz jest świetny, trzyma bardzo dobrze.

11 Chcemy teraz wejść do Pisma. Chciałbym, abyście otworzyli ze mną Psalm 55, a potem jeszcze Mateusza 3. Moim tematem dzisiaj będzie to, o czym śpiewał brat Ernie: „Na skrzydłach śnieżnobiałej Gołębicy”. Nie będę w stanie omówić wszystkich notatek i miejsc Pisma, jakie sobie zaznaczyłem. Obiecałem wygłosić to poselstwo, ale będę musiał opuścić niektóre z tych notatek.

Jak Pan pozwoli, to następnej niedzieli w Yuma chciałbym wygłosić kazanie pod tytułem: „Warunki pochwylenia”; jak Pan pozwoli.

Rzekłem: O, gdybym miał skrzydła jak gołębica,

Chętnie uleciałbym i odpoczął.

Oto uleciałbym daleko,

Zamieszkałbym na pustyni. Sela.

„Sela” znaczy „amen”.

12 W Psalmie 53... Przepraszam, w Psalmie 55. czytamy:

Boże, nakłoń ucha ku modlitwie mojej,

A nie ukrywaj się przed błaganiem moim!

Słuchaj mnie uważnie i odpowiedz mi.

Miotam się w żalu moim i jęczę

Z powodu głosu nieprzyjaciela,

Z powodu ucisku bezbożnika, bo na mnie zwalają zło,

A w gniewie na mnie nastają.

Serce drży we mnie,

Opadł mnie lęk przed śmiercią,

Bojaźń i drżenie nachodzi mnie

I groza mnie ogarnia.

13 Dawid, miłośnik ustronnych miejsc, gdy był zniechęcony, gdy ludzie mu nie wierzyli, a wrogowie nacierali na niego, powiedział: „O, gdybym miał skrzydła jak gołębica, chętnie odleciałbym na pustkowiu i tam pozostał”. Ile to razy myślałem tak samo! O, gdybym mógł zdjąć moją strzelbę ze ściany, spakować plecak, udać się na pustkowiu i nie wracać już stamtąd. Prosiłem Pana, by dał mi dożyć takiego dnia... Nigdy

nie byłem za uroczystościami pogrzebowymi. Powiedziałem: „Gdybym tylko mógł iść gdzieś do lasu, oprzeć moją Blondynkę o jakieś drzewo...”.

Chodzi o moją strzelbę myśliwską. Wybaczcie mi, wyjaśniam to z myślą o żonie, która tam siedzi. Wiecie, tą strzelbą, którą tutejszy brat mi przed laty sprezentował, upolowałem pięćdziesiąt pięć sztuk zwierzyny, nie pudłując ani razu. A czasami strzelałem z odległości sześciuset czy siedmiuset metrów. Nazywam ją Blondynką, bo moja żona jest brunetką, a ona powiedziała kiedyś, że ta strzelba jest dla mnie cenniejsza niż ona.

A więc chciałbym oprzeć ją o jakieś drzewo i powiedzieć: „Panie, niechby Józef znalazł ją tu pewnego dnia”. Chciałbym wziąć skrzydła gołębicy i odlecieć.

Podobnie jak pewnego razu w górach, kiedy zobaczyłem orła i obserwowałem, jak on odlatuje. Znaście moje opowiadanie o tym. Rzekłem wtedy: „Dobrze mi tu być Panie. Tak jak to Piotr powiedział: Postawmy tu trzy namioty. Ale na dole, u podnóża góry czekają chorzy i udęczeni, zgubieni i umierający”. Czyńmy więc, co możemy, dopóki trwa dzień, wiedząc, że pewnego dnia zstąpią w dół skrzydła białego Orła, który nas stąd zabierze.

14 A teraz Mateusz 3:16. Chciałbym przeczytać 16. i 17. werset.

A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosy, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębicy i spoczął na nim.

I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem.

Inaczej mówiąc: „W którym upodobało mi się zamieszkać”.

15 Chcielibyśmy mówić przez chwilę o tym ptaku. Gołębica była zawsze jednym z moich ulubionych ptaków. Kiedy myślę o gołębicy, to ona jest rzeczywiście... Gołąb domowy to taki sam ptak. Gołąb jest domową odmianą tego ptaka. Należą do tej samej rodziny. Sprawdziłem to - one należą do tej samej rodziny. Gołąb domowy i gołębica to ta sama rodzina. Zwyczajnie tych ptaków są niesamowite.

Kilka lat temu, na zgromadzeniu namiotowym z bratem Moore'em, wygłosiłem kazanie na temat „Baranek i Gołębica”. Przypuszczam, że wszyscy to pamiętacie. Mówiłem, że gołębica jest najczystszym ptakiem, jaki istnieje, natomiast baranek jest najłagodniejszym zwierzęciem, jakie istnieje. Są one przeznaczone na ofiarę - ptak ofiarny i zwierzę ofiarne.

16 Jaki to piękny obraz tego, że Jezus jest Barankiem, a Bóg Gołębicą. A gołębica nie usiadłaby na wilku, bo jego natura nie jest odpowiednia do tego. Nie usiadłaby na psie, gdyż jego natura nie jest właściwa. Musi to być baranek, bo te dwie natury muszą być takie same. Właśnie tak powinno być z nami. Nasze natury muszą ulec przemianie - z ryczących grzeszników w łagodne baranki.

Czy zauważyliście, że Gołębica prowadziła Baranka? Zauważcie, że wszystko, co miał Baranek, przekazał Gołębicy. A zobaczcie, dokąd Gołębica Go prowadziła: na ukrzyżowanie za grzechy nas wszystkich.

Otóż Bóg życzył sobie, aby Jego Syn był reprezentowany przez to najczystsze i najłagodniejsze zwierzę spośród zwierząt żyjących na ziemi. Natomiast Bóg, dla reprezentowania samego siebie, obrał najłagodniejszego i najczystsze ptaka latającego po niebie, gołębicę.

17 Są różne gołębie, wiele odmian. Nasza turkawka jest zazwyczaj ptakiem o szarym upierzeniu. Mamy też gołębia karolińskiego, a także pawika. Jest też gołąb mieszkający na pustyni Sonora - niewielki, szary ptak z czerwonymi paskami na skrzydłach. Jest wiele odmian gołębi, a różnią się one upierzeniem. Dotyczy to zarówno gatunków dziko żyjących, jak i hodowanych przez ludzi.

Gołębica jest osobliwie zbudowanym ptakiem, a jej budowa wpływa na jej zwyczaj. Nie może jeść nic nieczystego, bo nie jest do tego przystosowana.

18 Zawsze mówiłem, że gołębica jest symbolem Boga, natomiast wrona jest symbolem obłudnika. Wrona może usiąść na starej, zepsutej padlinie i jeść ją przez cały dzień, a potem polecieć na pole i jeść pszenicę razem z gołębicą. Gołębica natomiast może bez problemu jeść pszenicę, nie może natomiast jeść zepsutej padliny. Widzicie? Po prostu nie może, nie jest w stanie tego strawić. Dziwiło mnie, dlaczego nie może, skoro oba są

ptakami. I wiecie, czemu? Z powodu różnicy w ich budowie.

Podobnie jest z prawdziwym chrześcijaninem. Denominacyjny chrześcijanin może przyjąć wszystko, ale autentyczny, narodzony na nowo chrześcijanin nie potrafi przyjmować rzeczy tego świata. On jest zbudowany inaczej.

19 Dowiedziałem się, że gołębica nie ma wcale żółci. W gołębicy nie ma żółci, ponieważ ona jej nie potrzebuje.

Podobnie jest z chrześcijaninem. On nie potrzebuje żadnej goryczy, widzicie, ponieważ on może jeść tylko Boży pokarm. Nie jest potrzebna żadna gorycz, aby to rozłożyć. Potrzeba natomiast miłości, aby ten pokarm sobie przyswoić. Gorzkość działa w ten sposób: „Och, oni tak mówią, no ale...”. Oni się z tym nie zgadzają. Miłość natomiast zawsze to przyjmuje, ona przyjmuje Słowo Boże.

Otóż one nie mają żółci i dlatego zaszkodziłoby im jedzenie czegoś zepsutego. Gdyby gołębica to zrobiła, to by ją zabiło. Ale bez obaw, ona tego nie będzie jadła, z pewnością nie, ponieważ jej to nie smakuje.

20 Tak samo jest z prawdziwym chrześcijaninem. Czy wiecie o tym, że chrześcijaninowi nie przypisuje się w ogóle żadnego grzechu? Dawid powiedział: „Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy”. Kiedy zostajecie obmyci w krwi Baranka (nie przez pozorną wiarę, lecz rzeczywiście krwią Baranka), to Bóg nie przypisuje wam niczego, co uczyniliście, bo jesteście przykryci krwią i On tego nie widzi. Została złożona krwawa ofiara. Jedyny sposób, w jaki On może cię widzieć, to ten, w jaki widział cię przed założeniem świata, gdy wpisał twoje imię do Barankowej Księgi Życia. To jest wszystko, na co On może patrzeć, ponieważ zostałeś wykupiony ze wszystkiego, co kiedykolwiek uczyniłeś, zostałeś obmyty w krwi Baranka. Dlatego nie ma w tobie żółci, nie ma w tobie złych zwyczajów, bo dokonała tego krew Baranka. Bóg nie może przypisać ci grzechu, skoro leży tam złożona za ciebie ofiara za grzech.

Powiesz: „Ależ w takim razie to daje mi pełną swobodę, bracie Branham. Mogę robić, co tylko mi się podoba”. Ja osobiście zawsze robię to, co mi się podoba. Zawsze. Ale jeśli ktoś rzeczywiście zobaczył, co Jezus dla niego uczynił, a potem potrafi się odwrócić i robić coś przeciwko Jego woli, to wskazuje, że on nigdy nie przyjął Chrystusa.

21 Mam miłą żonę, która siedzi tam w tyle. Ona jest o dziesięć lat ode mnie młodsza, ale jest posiwiata tak samo jak ja. Jest tak dlatego, że ona stała pomiędzy mną a tym zewnętrznym światem. Gdybym wyjeżdżał za granicę... Co by to była za rodzina, gdybym zawołał ją wtedy do siebie i powiedział coś w stylu: „Słuchaj pani Branham. Chcę, abyś pamiętała, że jesteś żoną Williama Branhama. Nie wolno ci mieć żadnych mężczyzn podczas mojej nieobecności. Nie rzucaj żadnych spojrzeń w stronę innych mężczyzn. Z nikim nie flirtuj. Bo jak nie, to gdy wrócę, rozwiodę się z tobą”.

Co gdyby ona się odwróciła i powiedziała: „Otóż, mój dobry mężu, ja też ci coś powiem. Nie wolno ci brać sobie żadnej kobiety podczas tej podróży. Nie wolno ci tego i nie wolno ci tamtego. Jeśli to zrobisz, to uważaj się za rozwiedzionego, kiedy wrócisz do domu”.

Czy to by była kochająca się rodzina? Widzicie? Nie! Jeśli kocham ją naprawdę... Jestem przekonany, że choćbym nawet popełnił jakiś błąd i zrobił coś złego, ona by mi to przebaczyła, ponieważ mnie miłuje. I gdyby ona coś takiego zrobiła, to ja z pewnością też bym jej przebaczył, dlatego że ją kocham. Ale jeśli ja ją tak miłuję, to jak długo ją miłuję, ona nie ma się czego obawiać. A chociaż wiem, że ona by mi przebaczyła, to ja za nic bym jej nie skrzywdził. Czułbym się jak największy winowajca na świecie i nie mógłbym się doczekać chwili, gdy wyznam jej, co zrobiłem. Dlatego, że ją kocham. Otóż, jeśli taka jest moja miłość phileo do niej, o ile większa powinna być moja miłość agapao do Jezusa Chrystusa?

22 Chociaż mogłem palić papierosy, nie wypaliłem w życiu ani jednego. Lecz wierzę, że nawet gdybym to zrobił, On by mi przebaczył. Nigdy w życiu nie piłem alkoholu, ale wierzę, że gdybym to zrobił, On by mi wybaczył. Ja jednak miłuję Go zbyt mocno (Boże, dopomóż mi), więc nie chcę robić żadnej z tych rzeczy, ponieważ Go miłuję. Jestem wolny od tego paskudztwa. Bowiem gdy On przemienił mnie z wrony w gołębicę, wszystko stało się inne. Moje zachcianki mnie opuściły, moje smaki uległy przemianie. Grzech nie zostaje mi przypisany, ponieważ ja nie zamierzam go czynić, nie ma we mnie skłonności do tego.

23 A teraz inna wspaniała rzecz dotycząca gołębicy. Jest ona osobliwym ptakiem. Czy widzieliście kiedykolwiek, jak te wszystkie ptaki...

Jednym z moich ulubionych ptaków jest rudzik. Wy chłopcy, nie próbujcie strzelać do moich rudzików, rozumiecie? Zabraniam wam. Czy wiecie, czemu mój rudzik ma czerwony brzuszek? Otóż pewnego dnia umierał na krzyżu Człowiek. Nikt nie chciał Mu pomóc. Nawet Bóg opuścił tego Człowieka. On umierał. Ręce miał przebite gwoździemi, a z Jego nóg i z Jego boku broczyła krew. Na głowie miał cierniową koronę, a po twarzy ściekała Mu krew. Przelatywał tamtędy mały, brązowy ptaszek. Spojrzał tam... To był chyba najbardziej żaloszny widok, jaki kiedykolwiek oglądał. Wiedział, że jest tylko małym ptaszkiem, ale widząc te wielkie, okrutne rzymskie gwoździe, wbite w Jego ręce, przyfrunął i usiłował je wyciągnąć swoim małym dzióbkiem. Poplamił sobie przy tym krwią pierś i od tego czasu jest ona czerwona. Pragnę, aby także i moja pierś była osłonięta Jego krwią, tak aby była ona moją obroną, kiedy pójdę na spotkanie z Nim. Lubię małego rudzika.

24 Lecz wiecie, mały rudzik musi się kąpać, natomiast gołębica nie musi. Nie. Ona ma w swoim wnętrzu coś w rodzaju oliwy, która ją namaszcza i zachowuje w czystości od wewnątrz. Wiecie o tym? Gołębica to ma! Gołębica sama namaszcza się oliwą. Złapaliście może kiedyś gołębia i zwróciliście uwagę na ten szczególny zapach? To jest ta oliwa pochodząca z jego wnętrza. Jego ciało wytwarza oleistą substancję, która zawsze utrzymuje jego upierzenie na zewnątrz w czystości, ponieważ jest on czysty wewnątrz. Tak jest. To jest zdumiewający mały ptak.

Wiem, że tu w Luizjanie wolno wam na nie polować, ale nie czyńcie tego! Och, ja nie mógłbym tego zrobić. Przypuszczam, że gdybym był głodny, to co innego, ale po prostu nie mógłbym nacisnąć spustu, gdybym miał strzelić do któregoś z nich.

25 Z gołębicą związane jest w naszej rodzinie dziwne zdarzenie. Pewnego dnia, kiedy moja babcia... Ona pochodziła z rezerwatu Indian plemienia Cherokee, na terenie Kentucky. I ona umierała na taką chorobę, którą nazywają skrofuley, czy jakoś tak. Przyszedł dziadek i uklęknął przy jej łóżku, a moja mama, ciotka Birtie i ciotka Howlie - wszyscy klęczeli dookoła. Nawet mój wujek Charlie, który był wtedy wątlym, zaledwie czteroletnim chłopcem. Moja matka, najstarsza z nich, miała wtedy około dwunastu lat. Długie, czarne włosy babci leżały na łóżku. Umierając, ona zaczęła śpiewać: „Skało, którą rozwarł Bóg, skryj mnie w sobie pośród trwóg”. Mój dziadek nie był wtedy jeszcze chrześcijaninem. Kiedy miał osiemdziesiąt siedem lat, ochrzciłem go w Imieniu Jezusa Chrystusa na brzegu rzeki, tam gdzie przedtem ukazał się Anioł Pański.

Podczas gdy ona śpiewała tę pieśń, podnosząc ku górze swoje wątle, chwiejne ręce, przez otwarte drzwi wleciał do pokoju gołębek. Przeleciał dookoła, usiadł na krawędzi łóżka i zaczął gruchać. Bóg zabrał jej duszę.

26 Udałem się kiedyś z bratem Jackiem oraz bratem Gordonem Lindsayem do Londynu, do Anglii. Była tam kobieta o nazwisku Florence Nightingale. Twierdziła, że jest prawnuczką lub jakąś krewną słynnej Florence Nightingale. I ona napisała do mnie wiele listów. Była w Republice Południowej Afryki i umierała na raka. Zrobiono jej zdjęcie, które możecie zobaczyć w tej książce. Nigdy w życiu nie widziałem tak wynędzniałej osoby. Wydaje mi się, że to brat Jack był wtedy ze mną. Poszliśmy do domu kaznodziei, na plebanię (która znajdowała się tuż obok kościoła), gdzie przywieziono tę kobietę.

Kiedy byliśmy jeszcze na lotnisku, załatwiając formalności, ona została tam przywieziona w śmigłowcu ratowniczym. Przyleciała z Południowej Afryki, bo wiedziała, że ja będę w tym czasie w Anglii. Ten kaznodzieja zabrał ją na plebanię i dlatego pojechaliśmy tam, aby się za nią modlić.

27 Widziałem już naprawdę wielu chorych ludzi, ale jej ramiona nie miały nawet 2,5 centymetra średnicy. Na czaszce widoczne były łączenia poszczególnych kości. Jej kończyny wychodzące z bioder miały najwyżej 5 centymetrów grubości - po prostu same kości. Nie była w stanie podnieść ręki, bo była zbyt słaba. Usiłowała coś powiedzieć, ale nie mogłem jej zrozumieć. W końcu, z pomocą pielęgniarki, usłyszałem, co mówi. Rzekła: „Bracie Branham, módl się, aby Bóg pozwolił mi umrzeć”. Ona nie chciała żyć. Zauważyłem, że po jej kościstej twarzy spływają łzy. Nie wiem, skąd w jej ciele było tyle wilgoci, aby płakać, bowiem jej żyły były zapadnięte i była w okropnym stanie. Ale skoro przyszedłem, aby modlić się za chorych, to nie mogłem modlić się o jej śmierć. Jednak wyglądało na to, że ona nie potrafi umrzeć i że zwyczajnie się męczy.

Uklęknąłem wraz z waszym pastorem, w tamtym pokoju, aby się pomodlić. A kiedy uklęknąłem do modlitwy, mały gołąbek wleciał przez okno i zaczął gruchać. Kiedy skończyłem się modlić, wydawało mi się, że to był jakiś oswojony gołąb. Na zewnątrz była mgła, jak to często bywa w Anglii, na Wyspach Brytyjskich. Ten mały gołąbek przestał gruchać i wyfrunął. Podeszedłem do niej, włożyłem na nią ręce i wezwałem Imienia Pańskiego. A dzisiaj ta kobieta ma normalną posturę, jest silna i zdrowa. Na skrzydłach gołębiczy.

One zachowują swoją czystość od wewnątrz. Z chrześcijaninem jest tak samo - on oczyszcza się od wewnątrz. Złość pozostaje z dala... On nie potrzebuje żadnej żółci, aby móc strawić te niedobre rzeczy, gdyż on ich nie je. Rozumiecie? On jest czysty od środka aż na zewnątrz.

28 Otóż widzimy, że ten ptak... Mam tu spisanych wiele spraw, ale zegar ciągle posuwa się naprzód. Tego ptaka używano także w Starym Testamencie do składania ofiar, celem pojednania i oczyszczenia. Powołajmy się tutaj na pewne miejsce z 1 Mojżeszowej 15:9. Pomyślmy przez chwilę o tym wersecie. Abraham pyta tutaj Boga, jak On zamierza to zrobić. Bóg kieruje w odpowiedzi Słowo do Abrahama i czyni to w niezwykły sposób. Rozpocznijmy od 1. wersetu, gdyż nie chciałbym się z tym zbyt spieszyć.

Po tych wydarzeniach doszło Abramowi w widzeniu następujące słowo Pana [...].

Widzicie, Abraham był prorokiem i dlatego miał widzenia.

[...] Nie bój się, Abramie, Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita!

Jahwe-Nissi, widzicie?

Wtedy Abram odpowiedział: Panie Boże [...].

Zauważcie duże „P” - „Panie Boże”. Elohim! Rozumiecie?

[...] cóż mi możesz dać, gdy ja schodzę bezdzietny, a dziedzicem domu mego będzie Eliezer z Damaszku.

Potem rzekł Abram: Przecież nie dałeś mi potomstwa, więc mój domownik będzie dziedzicem moim.

Wówczas doszło go słowo Pana: Nie ten będzie dziedzicem twoim [...].

Widzicie, On dał mu obietnicę. Choćby nawet Abraham zaraz zawiódł, ta obietnica była bezwarunkowa; to przymierze było bezwarunkowe.

[...] lecz ten, który będzie pochodził z wnętrzości twoich, będzie dziedzicem twoim.

A on miał wtedy sto lat.

Potem wyprowadził go na dwór i rzekł: Spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! I rzekł do niego: Tak liczne będzie potomstwo twoje.

Te słowa usłyszał człowiek bezdzietny, mający sto lat.

Wtedy uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu.

Potem rzekł do niego: Jam jest Pan, który cię wywiódł z Ur chaldejskiego, aby ci dać tę ziemię w posiadanie.

A on odpowiedział: Panie Boże, po czym poznam, że ją posiadam?

Słuchajcie teraz tego:

On zaś rzekł: Sprowadź mi trzyletnią jałówkę [...].

Zwróćcie teraz uwagę na te trójki: „trzyletnią”.

[...] i trzyletnią kozę, i trzyletniego barana, nadto synogarlicę i gołębicę.

Ci sami ludzie, ta sama sprawa. Widzicie, one były używane do ofiar, które były obrazem ofiary Jezusa.

29 Przymierze zostało zawarte. Wy wiecie, jak on rozpołowił te zwierzęta i jak to zostało zrobione.

W starożytnych czasach, kiedy zawierano przymierze, to spisywano jego warunki. Potem zabijano zwierzę i wchodziło pomiędzy jego połówki. Ten zapis przymierza rozrywano na dwie części i każda ze stron otrzymała jedną z nich.

Podobnie bywało w pralni chińskiej. Ten chińczyk nie umiał pisać po angielsku, więc zapisywał to po swojemu, a potem brał kartkę papieru, rozrywał na dwie części i dawał jedną klientowi. Pamiętajcie zapewne, jak to bywało w tych chińskich pralniach. Abyś mógł odebrać swoje rzeczy, te dwie części musiały do siebie pasować. Widzicie, nie można było go oszukać, ponieważ on miał tę drugą część. Podpis można podrobić, lecz nie można było rozerwać w taki sam sposób innej kartki. Widzicie? Musiała więc to być ta sama kartka papieru.

A więc w taki sposób robiono to w tych dawnych czasach na Wschodzie. Zabijano zwierzę, rozrywano jego skórę na dwie części, stawano pomiędzy nimi, a potem każda strona brała jedną część. Kiedy należało potwierdzić to przymierze, przynoszono te części i one musiały dokładnie do siebie przylegać.

30 Otóż to, co Bóg mu tam obrazowo pokazywał przez te ofiary, mówiło o Chrystusie. O tym, jak Bóg poprowadził Go na Golgotę, jak Jego ciało zostało rozdarte, jak potem On przyjął to ciało w Niebie i zesłał nam swego Ducha. Ten sam Duch, który odpoczywał na Nim, musi spoczywać i na tobie, abyś dokładnie pasował do tego Ciała, byś był Oblubienicą czasu ostatecznego. Rozumiecie? Rozumiecie? Tak jest. Widzicie? Teraz to nie będzie denominacją. Będzie to Słowem, tym samym, czym był On. Rozumiecie?

Ale to Słowo musi dołączyć do Słowa, podobnie jak komórka w organizmie człowieka. Wy wiecie, że kiedy budowany jest wasz organizm, to nie ma tam jednej komórki ludzkiej, drugiej psiej, a następnej świńskiej. Och, nie, nie. To są wyłącznie ludzkie komórki. Na takiej samej zasadzie budowane jest Ciało Chrystusa: wyłącznie ze Słowa Bożego. Nie tylko z jego części i z pewnych tradycji dodanych do niego. Nie. Ciało Chrystusa składa się wyłącznie ze Słowa Bożego.

Widzimy tutaj, że używano synogarlicy albo młodego gołąbka, gdyż one należą do tej samej rodziny.

31 Możecie to zauważyć (powołuję się teraz na kilka miejsc Pisma) w 3 Mojżeszowej 12:6. Tam jest opisany porządek oczyszczenia kobiety. Kiedy kobieta urodziła dziecko, musiała odczekać pewien okres czasu. W przypadku chłopca musiała czekać trzydzieści trzy dni, zanim mogła przystąpić do zgromadzenia. Te gołąbki były ofiarą za jej oczyszczenie. W przypadku urodzenia dziewczynki okres oczekiwania przed wejściem do zgromadzenia wynosił sześćdziesiąt sześć dni.

W 6. wersecie czytamy:

A gdy się skończą dni jej oczyszczenia po urodzeniu syna czy córki, przyprowadzi przed wejście do Namiotu Zgromadzenia do kapłana roczne jagnię na ofiarę całopalną i młodego gołąbka lub synogarlicę na ofiarę za grzech.

Widzicie, ona nie mogła jeszcze wejść do środka, gdyż nie była jeszcze oczyszczona. Ale mogła wręczyć to u wejścia kapłanowi, by on złożył za nią tę ofiarę - bądź synogarlicę, bądź też gołąbka. One należą bowiem do tej samej rodziny.

32 Otóż używano ich na ofiarę pojednania, dla przebłagania za grzech. Składano wtedy jednego gołąbka. W przypadku trądu, który jest obrazem grzechu, przynoszono dwa gołąbki. Jednemu przekręcano głowę, odwracano go szyją w dół i jego krwią skrapiano tego drugiego. Następnie ten drugi gołąbek był wypuszczany na wolność. Gdy odlatywał, spryskiwał ziemię krwią swojego towarzysza, a ta krew wołała do Boga: „Święty! Święty! Święty jest Pan Bóg!”.

Czy nie dostrzegacie tego umierającego Towarzysza, Jezusa Chrystusa? On został zabity i Jego krwią zostaliśmy pokropieni, żeby wydostać się na wolność z wołaniem: „Święty! Święty! Święty Panu!”. Jakie to piękne przedobrazy! Życzyłbym sobie mieć lepszy głos.

33 Gołębica przedstawia też wielkiego Ducha Świętego, jak to właśnie czytaliśmy w Objawieniu 3:16. Bóg często używał gołębicy jako znaku.

Noemu był dany znak, tak jak brat śpiewał o tym na początku zgromadzenia. Bóg był niezadowolony, a nie było niczego, co mogłoby powstrzymać Jego gniew, ponieważ On powiedział: „W dniu, gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz.” Noe jednak znalazł łaskę w oczach Bożych i zbudował arkę zgodnie ze wskazówkami, jakie otrzymał od Boga. I w niej został przeniesiony przez wodę.

Mogę sobie wyobrazić, co działo się w tych dniach, kiedy oni mówili: „Ten starzec

tam na pagórku, stary fanatyk, buduje arkę i mówi, że będzie padał deszcz, a przecież nigdy jeszcze nie było deszczu”.

„Mimo wszystko będzie padał deszcz” - odpowiadał Noe.

Potem nadszedł dzień, kiedy on wszedł do środka. Nie pamiętam, który dokładnie był to dzień, ale było to chyba siedemnastego maja. Noe wszedł do arki, a Bóg zamknął za nim drzwi.

Pojawiły się chmury, zaczął padać deszcz. Wezbrały zbiorniki wodne, wytrysnęły źródła wielkiej otchłani, a wszystkie studnie zaczęły wyrzucać ogromne ilości wody. Ludzie puciekali do domów i na wzniesienia terenu. A ta stara arka tkwiła na swoim miejscu tak jak dotychczas.

Po pewnym czasie, gdy zrobiło się wokół niej dość głęboko, ona zaczęła się podnosić coraz wyżej. Ludzie walili w jej drzwi i krzyczeli, ale nie zdało się to na nic, gdyż Noe nie potrafił otworzyć drzwi. Bóg je zamknął i On był tym jedynym, który mógł je otworzyć.

To samo dotyczy naszej Arki, Jezusa Chrystusa. Bóg otworzył dla nas drzwi na Golgocie i On z całą pewnością je zamknie. Jest to tak pewne jak to, że je otworzył.

34 Powódź ciągle się wzmagala, aż wreszcie woda sięgała już być może na milę ponad wierzchołki gór, gdy ziemia wypadła ze swej normalnej orbity. Wszystko to wirowało bez przerwy, unosząc belki i drzewa ponad szczyty górskie, piętrząc i burząc się przez czterdzieści dni i nocy.

A kiedy wichury zaczęły ustawać...

Gniew Boży jest okropny. Jego miłość jest czysta i Boska, zaś Jego gniew jest równie Boski jak Jego miłość. On musi dokonywać sądów, ponieważ jest Sędzią. On jest Prawodawcą, a prawo bez sankcji karnych nie jest prawem. Dlatego z prawem musi być związana groźba kary. Tego, kto narusza Boże prawa, spotyka kara.

35 Możemy sobie wyobrazić, że kiedy Noe tak tam płynął, to pewnie cierpiał na morską chorobę z powodu tego huku i uderzeń fal, gdy gniew Boży druzgotał i miażdżył, gdy rozlegały się krzyki przerażenia i tak dalej. Potem zaczęło się uspokajać i już nic się nie działo. Dni mijały, a nic się nie działo. Zapasy żywności dla zwierząt były pewnie na wyczerpaniu, a nic się nie działo. Dlatego on sobie myślał: „Ciekawe, co... Ale nie mogę wyjrzeć na zewnątrz”.

Arka była tak skonstruowana (jeśli byliście kiedyś w arce), że miała tylko jedno okno, a ono było w dachu. Nie można było rozglądać się dookoła, jedynie patrzeć w górę. A tak samo jest z tą Arką, którą jest Jezus Chrystus. Kiedy jest się w tej Arce, nie można patrzeć na sąsiada, nie można patrzeć na nic, tylko na Jezusa Chrystusa, ponieważ są tam tylko jedne drzwi, a On jest tymi Drzwiami, jak o tym mówiliśmy dzisiaj rano. Ty powinieneś spoglądać tylko w górę, ponieważ „żaden, który przyłoży rękę do pługa, a ogląda się wstecz, nie nadaje się do orki”.

36 Otóż w tej arce on widział światło, prawdopodobnie słońce, ale nie wiedział, gdzie się znajduje. Arka ciągle jeszcze unosiła się na wodzie, gdyż słyhać było uderzenia fal o burtę. Jednak on wiedział, że skoro upłynęło tak wiele dni, to woda z pewnością już opada. Poszedł więc, wziął niegodnego zaufania, zdradliwego ptaka i wypuścił go na próbę. Był to kruk i ten kruk już nie wrócił, bo znalazł przyjemność na zewnątrz, poza Bożą arką. On latał od jednej padliny do drugiej, pożerał to mięso z rozkładających się ciał, które pływały po wodzie, i był z tego w pełni zadowolony.

37 Dlatego Noe po kilku dniach ponowił próbę, bo wiedział... Nie chciał wychodzić na zewnątrz, by nie ściągnąć na siebie Bożego gniewu. Więc tym razem wypuścił gołębicę. A ona miała naturę inną niż ten... Nie była ani sępem, ani padlinożercą. Ona mogła jeść tylko czyste, nieskażone rzeczy. Ponieważ zaś nie znalazła na zewnątrz miejsca, gdzie mogłaby postawić swoje nogi, wróciła z wielkim zadowoleniem do arki. Noe stwierdził: „Niestety, powódź jeszcze trwa”.

Potem odczekał kilka dni i wysłał ją ponownie, zanosząc do Boga modlitwę: „O Boże, czy Twój gniew już się uśmierzył? Czy Twój gniew już przeminął, Panie? Czy to wszystko już się wykonało?”. I pomyślał: „Gdy wysłę ją tym razem, to jeśli wody już opadły, ona tam pozostanie”. Wysłał ją jednak, modląc się, a kiedy ona wyleciała, Bóg nią pokierował. Zerwała gałązkę z drzewa oliwnego, wróciła i znowu zapukała w okno

arki.

Bóg użył gołębicy, aby dać znak. Ona wróciła, oznajmiając, że potop się zakończył. Potem Bóg otworzył drzwi i oni wyszli na zewnątrz. Mówi o tym 1 Mojżeszowa 8:8.

38 Użył jej także w Ewangelii Mateusza 3:16 - w czasie, gdy znowu gniew Boży spoczywał nad ziemią. Była to wtedy najciemniejsza noc, była północ. Kościoły tak bardzo wypaczyły wszystko, że nie było żadnej drogi wyjścia z tego zamętu. Byli tam fałszywi nauczyciele, pojawiały się najróżniejsze sprawy, szerzyły się wszelkiego rodzaju teorie. I wtedy Bóg znowu użył gołębicy. W swoim Synu Jezusie znalazł takie upodobanie, że potwierdził Jego tożsamość.

Ludzie bowiem nie mogli uwierzyć, że to dziecko, które urodziło się w stajni i leży w żłobie na sianie, poczęło się w cudowny sposób, zanim jeszcze jego domniemany ojciec i matka wstąpili w związek małżeński. Oni nie mogli sobie wyobrazić, że Bóg mógłby użyć czegoś takiego. Dlatego On musiał potwierdzić przed światem Jego tożsamość. Uczynił to w tamtym dniu nad rzeką, kiedy Jezus zstąpił, aby okazać się Bożym Arcydziałem (mówiłem o tym dzisiaj poranka)... Kiedy okazał posłuszeństwo, wstępując do wody...

39 Jeśli zauważyliście, kryje się za tym wielka lekcja. Jan w tym czasie był największym człowiekiem na ziemi. Jezus powiedział o nim, że nigdy, aż do tamtego czasu, z tych, którzy rodzą się z niewiast, nie powstał większy od niego. On był także prorokiem. Czy wierzycie w to? Otóż pamiętajcie, że jeśli Słowo Boże ma przyjść do kogokolwiek na ziemi, to do proroka. Taki jest zawsze Boży sposób postępowania. Wierzycie, że Jezus był Słowem zmanifestowanym w ciele? Istnieje więc tylko jeden sposób, w jaki może On zostać przedstawiony. I to nie przez kapłanów.

On nie poszedł i nie powiedział: „Kaifasz, czy Mnie przedstawisz?”. Gdyby tak postąpił, wtedy popełniłby ten sam błąd co Dawid (o czym była mowa na naszej lekcji kilka dni temu), widzicie, gdyby poszedł do kościoła i powiedział: „Czy zechcecie Mnie przedstawić ludziom?”.

40 Zauważcie, że nawet jego narodzenie... Pewnie w ogóle urodził się gdzieś w pobliżu jakiegoś kościoła. Oni prawdopodobnie bili w dzwony i robili najróżniejsze rzeczy, ale tymi, którzy Go rozpoznali, byli pasterze i mędracy. Widzicie?

A teraz On znajdował się tutaj, gotowy do Swojej usługi. I jeśli On jest Słowem...

Według wielkiego Bożego planu Słowo może przychodzić tylko... „Zaiste, nie czyni Wszzechmogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom”. Taka jest i taka powinna być zawsze Jego zasada - wtedy gdy zostały otwarte Pieczęcie i w każdym innym przypadku. Wszystkie znaczące wydarzenia, mające nastąpić na ziemi, są przez Boga objawiane Jego prorokom.

Jan zatem był prorokiem, ponieważ prorokował: „On przyjdzie”.

A potem pewnego dnia, kiedy schodził w dół po zboczach pagórka, otoczyła go gromada kapłanów i miała tam miejsce dyskusja. Oni mówili: „Czy chcesz nam powiedzieć, że jesteś prorokiem, a stoisz tutaj w tym błocie?”. (Nie w kościele, bo tam go sobie nie życzyli). „Stoisz w tym błocie i mówisz, że nadchodzi godzina, gdy ten wielki Jahwe, który ustanowił te ofiary, który zbudował tę świątynię i który zstąpił w Słupie Ognistym, sprawi, że codzienna ofiara zostanie zaniechana?”

A on odparł: „Przyjdzie pewien Człowiek, który już teraz jest wśród was (gdzieś tutaj w okolicy), i to On zgładzi grzech”. Ci kapłani słuchali go z niesmakiem.

41 Jan spojrział w górę! A kim on był? Prorokiem! A oto jest Słowo i ono zbliża się prosto do proroka, prosto do wody. Jan rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest właśnie On”. Jezus nie powiedział ani słowa, wszedł tylko prosto do wody. Mogę ich widzieć stojących tam w wodzie (wyobraźcie sobie tę scenę), tych dwóch największych, jacy kiedykolwiek nawiedzili ziemię: Boga będącego Słowem i Jego proroka.

Zwróćcie uwagę, że w tamtym okresie łaski Słowo przyszło do proroka w wodzie. Tak jest. Myślę, że to pojmujecie. Tak jest. W wodzie! Pierwsze objawienie Słowa nastąpiło w wodzie. Otóż, czy wiecie, gdzie miała początek Oblubienica, Poselstwo Światła wieczornego? W wodzie! Słowo, prawdziwe Słowo, nie pomieszane z wierzeniami, lecz to, które przyszło do proroka w wodzie, przez wodę.

42 Zauważcie! Czy możecie sobie wyobrazić to, jak oczy Słowa i oczy proroka spotykają się tam w wodzie? O, to już dla mnie za wiele. Stał tam prorok i stanęło tam Słowo, i patrzyli sobie wzajemnie w oczy. A wtedy ten prorok powiedział: „Ja potrzebuję być ochrzczony przez Ciebie. Dlaczego Ty przychodzisz do mnie?”.

A Słowo odpowiedziało... To musi być prawdziwe.

Pozwólcie, że przedstawię to tutaj w formie dramatu:

„Janie, ty jesteś prorokiem i znasz Słowo”. Widzicie? „Ty Mnie rozpoznajesz. Wiesz, kim jestem”.

„Ja potrzebuję być ochrzczony przez Ciebie” - odpowiedział Jan.

„Ustąp teraz. Masz całkowitą słuszność, ty potrzebujesz być ochrzczony przeze Mnie. Ale skoro jesteś prorokiem, to pamiętaj Janie, że przystoi nam - jako Słowu i prorokowi - abyśmy wypełnili każde Słowo. Tak jest. Ponieważ, Janie - tutaj teraz jest to objawienie - ty wiesz, Janie, kim Ja jestem. Wiesz, że jestem tą ofiarą. A zgodnie ze Słowem Bożym ofiara, zanim zostanie złożona, musi zostać obmyta”. Czy to prawda? Słowo... „Baranek był obmywany, a potem dopiero składany w ofierze. A Ja jestem Barankiem. Dlatego i Ja muszę zostać obmyty, zanim będę mógł być przedstawiony światu jako ofiara. Zgódź się na to, Janie, gdyż tak należy nam razem postąpić, nam jako Słowu i prorokowi”.

43 Otóż w tym nie może być pomyłki. Każda z tych rzeczy...

Widzicie więc, że gdyby nie było takiego właśnie układu, wtedy Jan byłby jak każdy z nas i pewnie by powiedział: „Tak, ja wiem, kim Ty jesteś, Panie”.

„Chwileczkę, Ja jestem Słowem” - powiedział. O tak. „Nie samym chlebem żyć będzie człowiek, ale każdym Słowem. Ewa opuściła jedno, no tak, ale ty powinienes przyjąć każde Słowo. A Ja jestem tą ofiarą i muszę zostać obmyty, zanim zostanie złożony. Niemniej jednak to, co powiedziałaś, Janie, jest prawdą”.

Tak więc Jan, będąc prorokiem i wiedząc, że Słowo musi się wypełnić, uległ i ochrzcił Go. A gdy On został podniesiony z wody, wtedy z nieba przyszło poselstwo na skrzydłach gołębicy: „To jest Mój Syn umiłowany”. Bóg, na skrzydłach gołębicy przylatującej z nieba, zesłał poselstwo o odkupieniu przez łaskę. „Na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”. Ta ofiara została wtedy przygotowana. Wcześniej była hodowana, karmiona. Teraz była przygotowana na swoją usługę. To było Słowo, które miało odkupić cały świat: „Wykonało się!”.

44 Gołębica używana jest w Biblii jako symbol pokoju, a także różne kraje używają jej jako symbolu pokoju. Nasz naród jest reprezentowany przez orła. Inne państwa też mają ptaki. Rzym ma orła, Niemcy mają orła. Inne kraje też mają za symbol wielkie ptaki latające po niebie. Ale we wszystkich krajach gołębica symbolizuje pokój. To jest uniwersalny znak.

Tak jak to brat Pearry Green powiedział pewnego wieczoru: „Symbolem poddania się jest podniesienie rąk. We wszystkich krajach podniesione ręce symbolizują poddanie się. Gdy śpiewacie, podnieście ręce na znak, że poddajecie się we wszystkim”.

A gołębica jest we wszystkich krajach symbolem pokoju. Czemu? Ze względu na jej łagodność i niewinność. To dlatego ona symbolizuje pokój.

45 Inną cechą gołębicy jest to, że jest to ptak miłujący dom. Ona lubi przebywać w domu.

I jeszcze jedno: Ona jest zawsze wierna swojemu partnerowi. Gołębie, zarówno samce, jak i samiczki, nigdy się nie opuszczają. Samiczka znajduje swojego partnera w okresie parzenia się. Widzicie, jest to chwalebna cecha Bożego stworzenia. W tym leży przyczyna, czemu On uczynił Ewę produktem ubocznym. Rozumiecie? Gdyby ona została stworzona jak inne stworzenia płci żeńskiej, to znajdowałaby swojego partnera w okresie godowym, a tymczasem ona może to robić w dowolnym czasie. Widzicie? I tak to właśnie wygląda. Nie chcemy się teraz w to zagłębiać, ponieważ jest o tym mowa w kazaniu „Małżeństwo i rozwód” i tak dalej. Ale jednak ona jest zacna i rozwinęła w sobie tę cnotę. Wy wiecie, co głosiłem na ten temat niedawno. W porządku. Zauważcie, że spoczywa na niej wielka odpowiedzialność.

Otóż gołębica jest zawsze wierna swojemu partnerowi. Zawsze! Oni nigdy nie

odchodzą od siebie.

46 Pozwólcie mi się tutaj na chwilę zatrzymać i powiedziec, że prawdziwa Oblubienica, gołębica płci żeńskiej, jest także wierna swemu Partnerowi. Ona nie pozwoli wszczepić do siebie żadnego dogmatu, żadnej doktryny denominacyjnej ani niczego ze świata. Ona pozostaje wierna swojemu Partnerowi, Słowu. Zawsze wierna.

Dzięki temu, że ona miłuje przebywanie w domu, że lubi wracać do domu, może być z powodzeniem używana jako gołąb pocztowy. Ponieważ miłuje swój dom, to możecie ją wypuścić gdziekolwiek, a ona wróci do swojego domu. Zawsze wraca do domu.

Chcielibyśmy to podkreślić, zatrzymując się przy tym na chwilę. Wy chrześcijanie zrozumiecie, co mam na myśli. Gołębica zawsze znajdzie drogę do domu i to dlatego używa się jej jako gołębia pocztowego. Bywało, że używano ich w czasie wojny, a nawet teraz używa się jeszcze gołębi pocztowych w celu przekazywania wiadomości. Więc dzięki temu, jak widzicie, gołąb jest posłańcem zarówno u Boga, jak i u ludzi. Gołębica jest posłańcem. Była posłańcem do Noego, aby powiadomić go, że „znowu nastał pokój”. Użył jej również Bóg, żeby potwierdzić, że „to jest Jego Syn, ta ofiara, która ma przywrócić na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”. Ona została użyta jako posłaniec.

47 W tym miejscu chciałbym opowiedzieć o pewnym wydarzeniu, jakie mi się przypomina, a o którym czytałem kiedyś w jednej książce. Nie jestem pewny, jaki miała tytuł... Była to chyba książka „Schyłek pierwszej wojny światowej”. Ale nie mówię, że na sto procent taki jest ten tytuł. Jeśli tam tego nie znajdziecie, w takim razie się pomyliłem. Po prostu czytałem o tym w jakiejś książce... A to było już dawno temu. W każdym razie była to dramatyczna historia.

Pewien oddział amerykańskich żołnierzy został przyparty do muru przez ogień z niemieckich karabinów maszynowych i oni ukryli się w jakimś dole. Przypuszczam, że wy żołnierze rozumiecie, o co chodzi - oni byli gdzieś na jakimś patrolu zwiadowczym. Zostali przygwożdżeni tym ogniem i kończyła im się amunicja, a wielkie niemieckie oddziały krążyły wszędzie dookoła. Oni wiedzieli, że jeśli wkrótce nie otrzymają pomocy, jeśli nie nadejdą posiłki, to niebawem zostaną zniszczeni, gdyż Niemcy schodzili ze wzgórz i zbliżali się wprost do ich pozycji.

48 Jeden z tych żołnierzy przypomniał sobie, że ma przy sobie maskotkę - małego gołębia. Wiedział, że gdyby temu gołębiowi udało się wydostać, mógłby zanieść do dowództwa wiadomość o tym, w jakim położeniu się znajdują. Dlatego też usiedli i napisali notatkę: „Jesteśmy w takim a takim miejscu. Amunicja na wyczerpaniu. Za kilka godzin będziemy zmuszeni albo się poddać, albo zostaniemy rozgromieni”. I przywiązali ten list do nóżki tego gołębia, a potem go wypuścili.

A że jest to ptak miłujący dom, co więc zrobił? Poleciał w stronę domu, aby odszukać swoją partnerkę. Ona martwiła się o niego i on powinien był do niej wrócić.

49 Ale kiedy wzbił się w powietrze, Niemcy zauważyli, co się stało. Zaczęli więc strzelać do tego gołębia. Jeden z nich trafił go kulą i złamał mu nóżkę. Inny pocisk wyrwał mu kawałek ciała z pleców. Jego pierś została mocno zraniona. Ustrzelili mu koniec jednego skrzydła, tak że jego lot stał się nierówny. Ale on z wysiłkiem leciał dalej, aż wreszcie dotarł do celu. Okaleczony, ranny, wyczerpany, krwawiący, ale spadł do obozu z tym poselstwem. To był niezwykły gołąb.

Lecz bracie, Izajasz 53 mówi nam o Kimś, kto opuścił swój Dom i wszystko, co było Mu miłe:

Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze.

Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni.

50 Choroby, przesady i demony przygwoździły nas, nie było drogi wyjścia. Kościół znalazł się w błędzie, poszedł za denominacyjnymi sprawami (faryzeusze, saduceusze, obmywanie kubków i naczyń), a Słowo Boże stało się nieskuteczne. Ale ta miła Gołębica zstąpiła i mogła stać się tylko jedna rzecz: Potrzebny był odkupiciel.

On został zraniony, okaleczony, zbity, rozdarty, ale On znał drogę powrotu do Domu. Dlatego z krzyża Golgoty, gdzie Go kaleczyli, ranili i miażdżyli, pastwiąc się nad Nim jak stado wilków, On wzbił się do lotu i wylądował u drzwi Niebios z poselstwem:

„Wykonało się! Wykonało się! Oni są wolni! Choroby mogą być teraz uzdrowione! Grzesznicy mogą być zbawieni! Więźniowie mogą zostać wyzwoleni!”.

Chociaż On został okaleczony i zraniony, ta wielka bitwa, w której wszystko było przeciwko Niemu, została wygrana. Nawet poeta zawołał:

Wśród ciemnych chmur i drżących skał
mój Zbawca skłonił głowę i zmarł.
Lecz rozdarta zasłona drogę odsłoniła

51 Całe życie chorowałem na nerwy. Gdy byłem chłopcem, czegoś się przestraszyłem, a potem co siedem lat mi się to powtarzało. Brat Jack pamięta, gdy zacząłem usługiwać i przydarzyło mi się to pierwszy raz. Opuściłem wtedy pole misyjne na rok czasu, bo coś się ze mną działo.

Pamiętam ten dzień, kiedy Juanita Hemphill... (Ona się chyba teraz nazywa Juanita Kelly, bo po śmierci swojego męża poślubiła brata Kelly). Ona i Anna Jeanne - mam ich zdjęcia - one były tak... Te dwie dziewczyny i siostra Moore wystąpiły jako trio i zaśpiewały pieśń, której nigdy nie zapomnę: „Patrząc poza zachód słońca”. Bracie Jack, myślę, że ty też to pamiętasz. Przybyłeś wtedy z Florydy. Co za miłe dziewczynki.

52 Pamiętam, że tamtego poranka była tam pewna mała grupa zielonoświątkowa z północnej części kraju, gdzieś z Michigan. Te dziewczyny wystąpiły, kiedy brat Hooper... Widziałem go tutaj któregoś wieczoru, ale teraz chyba go tu nie ma. Brat Ed Hooper. Czy jesteś tu bracie Ed? Chyba nie. Siedział tutaj któregoś wieczoru. Wielu z was go zna. On, ja i brat Hooley mieliśmy wyjeżdżać. A te dziewczyny stanęły tam w rogu, zaśpiewały, a potem każdemu z nas dały po jednej żółtej róży, które miały we włosach. (Było to wtedy, gdy został uzdrowiony ten obłąkany. Wydarzyły się wówczas wielkie rzeczy).

Szedłem naprzód i byłem tak szczęśliwy, jak to tylko możliwe, a tu nagle znowu mnie to dopadło. Minał rok, zanim wróciłem na pole misyjne - prawie mnie to zabiło.

53 Od lat chłopięcych zawsze twierdziłem, że nie wiem, co to jest widzenie. Jako chłopiec mówiłem sobie zawsze: „Gdybym tylko mógł wpaść w jakiś trans i to zobaczyć, wtedy bym wyzdrowiał”. Wówczas... Zawsze chciałem pójść do Kliniki Mayo, aby dowiedzieć się, co jest ze mną nie w porządku. Tamci lekarze...

Mój żołądek zaczyna wytwarzać nadmiar kwasów, a wtedy och, ratunku! Brat Jack pomógł mi wyjść na zewnątrz budynku. Obszedłem go dookoła i potem nagle zwymiotowałem jakąś ciepłą, gęstą cieczą. Wróciłem za pulpity i modliłem się za chorych, którzy byli w stanie dwa razy gorszym niż ja, i oni byli uzdrawiani. Położyłem ręce na mężczyźnie, który miał raka na twarzy, i ten rak zniknął, kiedy jeszcze ten człowiek tam stał. A ja byłem taki chory, że ledwo trzymałem się na nogach.

54 Nie macie pojęcia, na co cierpiałem. To była po prostu depresja umysłowa. Przez całe życie powtarzało mi się to co siedem lat. W takim właśnie czasie jestem teraz. W ósmej siódemce.

Byłem więc bardzo przygnębiony. Płakałem, prosiłem, błagałem.

Pamiętam, że kiedy w końcu stwierdziłem, że mam już na tyle pieniędzy, aby móc się udać do Kliniki Mayo na badanie, powiedziano mi: „Oni tam stwierdzą, co jest przyczyną twoich dolegliwości”. Żona i ja, wraz z Becky, która jest tam w tyle... Sara była wtedy maleństwem. Ja dopiero co rozpocząłem usługę uzdrawiania. Pojechaliśmy więc do kliniki.

Poddałem się tym badaniom. W noc poprzedzającą otrzymanie ostatecznych wyników zbudziłem się i siedziałem na łóżku, rozglądając się dookoła. Patrząc tak, zobaczyłem przed sobą chłopca podobnego do mnie, około siedmioletniego. To byłem ja. On stał koło starego, spróchniałego drzewa. A na tym drzewie...

55 Wy, którzy polujecie na wiewiórki, wiecie, że jeśli pociera się patykami pień drzewa w górę i w dół, to gdy jest tam wiewiórka, ona przestraszy się i wybiegnie z dziupli na zewnątrz.

Tak więc patrzyłem na to miejsce, gdzie mogła znajdować się wiewiórka, i myślałem sobie: „Ciekawe, co to za gatunek wiewiórki?”. Potarłem pień drzewa, a gdy to zrobiłem, zobaczyłem, że nie jestem już chłopcem, lecz około trzydziestoosmioletnim mężczyzną. I kiedy potarłem ten pień, z dziupli wyskoczyła mała wiewiórka, mniej więcej

takiej wielkości, ciemna, prawie czarna. Wydawało się, jakby wylatywały z niej jakieś iskry. Miała ona małe, przenikliwe oczka jak paciorki. Wyglądała na najzłośliwsze stworzenie, jakie kiedykolwiek widziałem, podobne raczej do łasicy niż do wiewiórki.

56 Patrzyła wprost na mnie. Otworzyłem usta, aby coś powiedzieć, ale jak tylko to zrobiłem, ona w mgnieniu oka wpadła mi przez usta do żołądka i zaczęła mnie rozrywać na kawałki. Kiedy to widzenie mnie opuściło, podniosłem rękę, popatrzyłem w górę i zacząłem krzyczeć: „O Boże, miej litość nade mną! To mnie zabije!”.

Wtedy w głębi pokoju usłyszałem jakiś głos: „Pamiętaj, ona ma tylko sześć cali długości”.

Ilu z was słyszało już tę historię? Wam, ludziom z tego zboru, opowiadałem to już wiele razy.

To się ciągle powtarzało i cierpiałem zawsze tak samo.

Zbadali mnie następnego dnia w klinice braci Mayo i stwierdzili: „Pana ojciec był Irlandczykiem i pił. Pana matka miała w swoich żyłach indiańską krew. To sprawia, że pan jest mieszańcem. Po prostu jest pan nerwowym wrakiem człowieka i już nigdy się pan z tego nie wydostanie. Poza tym jest pan zdrowy. To jest coś w duszy, czego człowiek nie jest w stanie kontrolować. Kiedy ktoś taki umiera, to nie da się tego zbadać, robiąc sekcję zwłok, gdyż oczywiście jego dusza z niego wychodzi. Tak więc nigdy pan się tego nie pozbędzie”.

57 Ten facet, mój stary lekarz, powiedział jeszcze: „Mój ojciec też to miał. Zmarł między osiemdziesiątym piątym a dziewięćdziesiątym rokiem życia. Badałem go jeszcze miesiąc albo dwa przed śmiercią. Miał to przez całe życie; co jakiś czas mu się to powtarzało”.

„Niektórzy, co na to cierpią - powiedział - są w silnej depresji. To jest coś, co może cię doprowadzić do śmierci. Jest też inny rodzaj depresji - taki, na który cierpią kobiety w okresie przekwitania. One wtedy płaczą. A pan ma depresję przejawiającą się uczuciem znużenia. Dawniej nazywano to chandrą. Kiedy cię to dopada, pojawia się nadkwasota żołądka i człowiek jest rozstrojony”.

„Ależ proszę pana, to się u mnie nie ma z czego brać. Ja jestem szczęśliwy” - odpowiedziałem.

„Słusznie. Ale to wina mieszanki krwi. Będzie pan miał to zawsze”. O, co za beznadziejna sprawa!

Jednak w moich myślach ciągle tkwiły te słowa: „Pamiętaj, że to ma tylko sześć cali długości”. Moja droga żona, która siedzi tam w tyle, może wam to potwierdzić. Myślałem o tym rok za rokiem.

58 A potem, przed moją ostatnią podróżą za ocean... Gdy wróciłem do domu, udałem się na wycieczkę z polowaniem na wiewiórki. Wskoczyłem z samochodu z bratem Banksem Woodem (który nas dzisiaj słucha). Zacząłem biec pod górę, a miałem wrażenie, że mi serce wyskoczy.

„Czym to jest spowodowane?” - zapytałem doktora Sama Adaira.

„Następnym razem, kiedy znów ci się to przydarzy, to zrób sobie kardiogram” - odpowiedział.

„Dobrze”.

Kiedy więc za rok mi się to powtórzyło, poszedłem sobie zrobić kardiogram. Powiedziano mi wtedy: „Z sercem nie dzieje się nic złego. To tylko sprawa nerwów”. Wtedy to się zaczęło rozwijać.

59 Inny lekarz, mój dobry przyjaciel, powiedział: „Powodem tego jest twoje serce, mój drogi. Bądź raczej ostrożny”. To było w tym roku, kiedy dzwoniłem do brata Moore'a i on znalazł kogoś, kto zastąpił mnie w głoszeniu kazania, gdy udałem się z bratem Fredem na polowanie na kozły. Łaziłem po górach jak za młodu, jak wtedy, gdy miałem szesnaście lat. Biegałem, mila za milą, a wcale mi to nie dokuczało. Widzicie?

Jak wróciłem, to powiedziałem o tym Samowi. On jednak odrzekł: „Coś jest jednak nie w porządku, bądź raczej ostrożny”.

Później miałem widzenie starego lekarza, który stał z takim staromodnym

stetoskopem, przerzuconym przez ramię. On stanął przede mną pewnego dnia i powiedział: „Nie daj sobie wmawiać, że to twoje serce. To jest żołądek”.

„No, skoro to jest widzenie, będę na przyszłość trzymał się tego słowa” - pomyślałem sobie.

60 Przygotowywałem się do wyjazdu do Afryki. I przed tą podróżą musiałem wziąć szereg zastrzyków, dlatego że przepisy tego wymagają. Podczas gdy brałem te zastrzyki, lekarz mi powiedział: „Ależ nie mogę u pana znaleźć nic złego. Hemoglobina, krew jest na dziewięćdziesiąt sześć. Nawet szesnastolatek nie mógłby mieć lepszych wyników. Żelazne zdrowie, pozwalające dożyć nawet setki. Płuca i wszystko w jak najlepszym porządku. Cukier nie jest podwyższony ani nic”.

„Dziękuję” - odpowiedziałem. Zrobiłem sobie te badania, żebym mógł zabrać ze sobą na pokład świadectwo o stanie zdrowia.

„A co może pan powiedzieć o tej pana przypadłości?” - zapytał.

„Tylko tyle, że mam takie nieustanne odczucie kwasu w żołądku”.

„Coś panu powiem”.

„O, ja już byłem badany. Byłem u braci Mayo i gdzie tylko”.

61 „Chwileczkę - odpowiedział - czasami wrzód jest tak mały, że ta papka barytowa tego nie wykaże, a czasem znowu jest tak wielki, że nie widać go na zdjęciu rentgenowskim, bo ono jest tylko cieniem. Małeńki, niewidoczny wrzód nie wywołałby takich objawów, ale większa liczba małych wrzodów mogłaby to spowodować. Znam tutaj jednego starego lekarza. On wynalazł pewien przyrząd, który się teraz używa. Usypia się pacjenta przy użyciu preparatu sodowego, a potem przez gardło wpuszcza mu się sondę na cienkiej rurce. Można w taki sposób obserwować wewnątrz żołądka i stwierdzić, co tam jest nie w porządku”. I dodał: „Ten człowiek jest chrześcijaninem podobnie jak pan. Dlaczego nie miałyby się pan z nim spotkać?”.

62 Zapisałem sobie jego nazwisko: Dr Van Ravensworth. Więc po powrocie wybrałem się do tego starego lekarza. O, to jest bardzo miły człowiek ze wschodnich Indii, wywodzący się ze słynnej rodziny misjonarzy. On już o mnie słyszał i czytał moją książkę. Ucisnął mi dłoń i powiedział: „Bracie Branham, chętnie to dla ciebie uczynię. Powiem ci, co zrobić: Idź w przyszłym tygodniu do szpitala” I dodał: „Daj mi też znać, zanim tam pójdziesz. Zrobię ci zastrzyk z małą dawką pentotalu, po którym zaśniesz na pięć minut”.

Moja córeczka też miała taki zastrzyk, gdy mieli jej usuwać ząb. Tak samo córeczka brata Normana. Pomyślałem, że pięć minut uspienia nie może mi zaszkodzić. Więc zgodziłem się na to badanie, aby się uspokoić.

63 Następnego poranka, kiedy się przebudziłem i usiadłem na łóżku, zacząłem się rozglądać. Moja żona jeszcze spała. Spojrzałem przez okno na wielkie Góry Katalina, które widać z mojego domu, na miejsce, gdzie Anioł Pański włożył mi do ręki miecz i gdzie ukazało się tych siedmiu aniołów, których widzicie na tym zdjęciu. Tam miały miejsce te wielkie rzeczy.

Kiedy tak patrzyłem, znalazłem się znowu koło tego drzewa, gdzie była tamta wiewiórka. Spojrzałem w górę i pomyślałem w tym widzeniu: „To dziupla tej wiewiórki. Ciekawe, czy ona tam jeszcze jest?”. Potrząsnąłem tym drzewem, a ona wyskoczyła. Była to najdziwaczniejsza wiewiórka, jaką kiedykolwiek widziałem. Musielibyście znać moją usługę, aby rozumieć te symbole i wszystkie te sprawy. Zanim zdołałem mrugnąć okiem, ona skoczyła na mnie, ale tym razem chybiła. Nie trafiła w moje usta; uderzyła w klatkę piersiową i spadła.

Gdy to zrobiła, usłyszałem, jak coś mi powiedziało: „Udaj się w Góry Katalina”.

64 Obróciłem się i zapytałem: „Meda, nie śpisz już, moja droga?”, po czym zbudziłem ją.

„O co chodzi?” - zapytała. A było około piątej rano.

Powiedziałem: „Kochanie, wyglądałem przez okno i zobaczyłem znowu tę wiewiórkę”.

„Jaką wiewiórkę?”

Rzekłem: „Tę samą, co widziałem w Klinice Mayo. I wiesz co? Ona tym razem chybiła celu - nie wpadła mi w usta, lecz odbiła się od moich piersi. Chwała Bogu! Och, wyczekiwałem tego od kiedy byłem chłopcem. Pragnąłem, by wreszcie to nastąpiło. Zanim jeszcze dowiedziałem się, co to jest widzenie, wiedziałem już, że kiedy tylko zobaczę to wydarzenie, poczuję się dobrze. Ktokolwiek mi o tym powie, tak będzie. Dlatego wypatrywałem tego przez czterdzieści lat i oto teraz się to stało”.

Przedtem, gdy byłem w Klinice Mayo, w tym samym czasie, kiedy otrzymałem to poselstwo i miałem to widzenie...

65 Moja poczciwa matka, która odeszła już do Chwały, była niezwykłą kobietą. Miała w życiu tylko trzy albo cztery sny, ale one zawsze były prawdziwe. Kiedy zaczynała mi któryś opowiadać, to ja mówiłem do niej: „Zatrzymaj się teraz, mamó, a ja ci powiem resztę”. Widzicie?

Ponieważ zawsze, gdy opowiadacie mi jakiś sen, abym go wyłożył, to zazwyczaj nie mówicie mi dokładnie o wszystkim. Lecz kiedy ja potem widzę to na nowo, to widzę dokładnie, o czym śniliście, a wtedy On mówi mi, jakie to ma znaczenie. Rozumiecie? Nie musicie mi mówić, co to był za sen, ponieważ On sam mi go pokazuje. Widzicie? A kiedy ja to zobaczę, wtedy mogę stwierdzić: „Nie powiedziałeś mi tego ani tamtego”. Rozumiecie? Tak więc Bóg, który może wyłożyć sen, może także pokazać sen. On może go pokazać i może go wyłożyć.

66 Czyż nie było czegoś takiego w Biblii? Zaczyna to do mnie docierać. Czy to nie był Daniel? A może Józef? W każdym razie jest to gdzieś w Biblii. „Jeśli jesteś w stanie mi pokazać... Jeśli potrafisz mi opowiedzieć...” Ależ tak, to był król Nebukadnesar. Słusznie. On rzekł: „Jeśli możesz... Jeśli nie możesz...”.

Ci magowie rzekli: „Opowiedz nam sen”.

„Już go nie pamiętam” - odpowiedział. Tak jest, przypominam to sobie. Myślałem wtedy o tym.

Zwróćcie uwagę. Mama przywołała mnie i powiedziała: „Billy, chodź tu synu. Usiądź. Miałam dziwny sen. Widziałam cię, jak leżysz chory, prawie umierający, z powodu twego żołądka, jak zazwyczaj”. Ileż to ona posiłków dietetycznych mi ugotowała! I ona mówiła dalej: „Budowałeś dom na wzgórzu. Widziałam sześć białych, gruchających gołąbków, przylatujących z nieba, tworzących kształt litery S, i one usiadły ci na piersiach. Jeden z nich, który był z przodu, starał się ci coś powiedzieć. Były to naprawdę lśniące, bielusińskie gołębie. Obróciły swoje małe główki w stronę twojej klatki piersiowej i gruchały: gu-gru, gu-gru. Nie mogłam tego zrozumieć. Gruchały tylko bez przerwy: gu-gru, gu-gru”.

„Och, widzę to! Chwała Panu!” - wykrzyknąłem. I powiedziałem: „One znowu uformowały kształt litery S i poleciały z powrotem do nieba. Gruchając: gu-gru, gu-gru, poleciały z powrotem do domu”.

Otóż, to małe zwierzę, które widziałem, miało sześć cali długości. Tych gołębi, które mama widziała, było sześć. Sześć to liczba niepełna. Wiedziałem, że pewnego dnia zobaczę tego siódmego. Ludzie, co to były za cierpienia. Wlokło się to bez końca.

67 Tamtego poranka, gdy miałem to widzenie, wstałem i byłem posłuszny Panu. Odprowadziłem swojego synka Józefa do szkoły (on słucha mnie teraz w Tucson). Zabrałem go do szkoły i powiedziałem Medzie, że nie wiem, kiedy wrócę.

Ruszyłem w Góry Katalina, w te pagórki u ich podnóża, i doszedłem do miejsca, gdzie Anioł Pański włożył mi do ręki miecz. Było bardzo wcześnie. Zacząłem się wspinać na tę górę.

Ale zamiast posuwać się ku szczytom, wprost ku górze, skierowałem się w prawo. (Wiecie, jak to jest w Arizonie: mnóstwo węży, jaszczurek i skorpionów). Coś mi powiedziało: „Skieruj się w prawą stronę”. Zapaściłem się daleko w głąb górskich szczytów. Krążyłem, mijając te potężne skały, o wiele większe niż ta świątynia, leżące wśród tych wierzchołków, gdzie ludzie docierają bardzo rzadko.

68 Około godziny jedenastej natknąłem się na małą, osłoniętą kotlinę, położoną na ścieżce jeleni. Miałem zdjętą koszulę, a czapkę trzymałem w ręce, gdyż okropnie się pociłem. Dlatego wszedłem do tej kotliny. Kiedy się tam znalazłem, odczułem Obecność Pana. Zdjąłem czapkę i rozejrzałem się dookoła. Pomyślałem sobie: „On jest gdzieś

tutaj. Wiem, że On tu jest... Co to jest?”. Uszedłem jeszcze kilka kroków i odrzekłem: „Panie, Ty jesteś gdzieś tutaj”.

Spojrzałem na ścieżkę, a tam leżała ta wiewiórka. Chciała na coś wskoczyć, ale chybiła celu i spadła, a wtedy przygniotła ją cholla (to jest taki skaczący kaktus). Przewaliła się przez jej głowę, piersi i tułów, i ona padła martwa. Ta dziwnie wyglądająca wiewiórka nie trafiła do moich ust i zderzyła się z tą chollą. Głos Pański powiedział: „Twój nieprzyjaciel jest martwy”. Stałem tam i drżałem. Podniosłem nogę i zdep...

69 Zazwyczaj wrony zjadłyby to zaraz. Kilka dni później, gdy zabiłem węża, to on leżał na drodze zaledwie około pół godziny. Zawsze latają tam orły i kruki i zaraz to porywają. Zabiłem węża koralowego, który jest naszym najbardziej jadowitym gadem. Było to kilka dni potem. Położyłem go, a kiedy po chwili chciałem go zabrać, aby go pokazać, już go nie było. Zabrały go latające tam wrony.

To natomiast leżało tam od czasu, kiedy miałem to widzenie, czyli przez dwa dni, bo wydaje mi się, że wydarzyło się to w sobotę, a poszedłem tam znowu w poniedziałek. Więc ona tam była, leżała martwa. Zdeptałem ją nogami.

Obszedłem to miejsce dookoła, a potem usiadłem. Siedziałem tam, płakałem przez chwilę i modliłem się, patrząc w dół na Tucson, leżące kilka mil poniżej.

70 Wróciłem znowu na to miejsce, a ona tam ciągle leżała. Kiedy wszedłem do tej kotliny, ponownie ogarnął mnie Duch Boży.

Pokręciłem się jeszcze wokół tego miejsca, po czym zszedłem z tej góry. Wróciłem do domu i powiedziałem do żony: „Kochanie, nie wiem jak, ale wydostanę się z tego”.

Kiedy doktor Ravensworth zrobił mi to badanie, powiedział: „To jest całkowicie niemożliwe, abyś był zdrowy”. Zrobił mi zastrzyk pentotalu, który miał mnie uśpić na pięć minut, a ja spałem dziesięć godzin. Te środki, nawet aspiryna, powalają mnie. Więc on podał mi zastrzyk i wpuścił mi tę sondę do żołądka przez przewód pokarmowy. Następnego ranka, gdy oprzytomniałem, powiedział: „Pastorze, przykro mi to mówić, ale ściany pańskiego żołądka są tak wyschnięte, że aż stwardniałe”. Pierwszy raz słyszałem taką nazwę, ale on użył wyrazu gastritis. Poszedłem więc i zajrzałem do słownika, a tam było napisane, że jest to „coś, co zanikło, obumarło”. „Będziesz to miał zawsze” - powiedział. Byłbym więc zniechęcony, gdyby nie to widzenie od Pana.

71 „Wróć na tę górę” - powiedziało mi coś następnego dnia.

Tym razem, zamiast iść tą samą drogą, byłem prowadzony, by iść inną. Stanałem tam i patrzyłem, a przede mną usiadł ten siódmy, mały, biały gołąbek. Patrzył prosto na mnie. Przetarłem oczy. „To musi być widzenie. Z pewnością” - powiedziałem do siebie. Patrzyłem na niego i spytałem: „Gołąbku, skąd się tu wziąłeś?”. Był śliczny, bielusiński. Może to był gołąb domowy. Ale cokolwiek to było, on tam był na tym pustkowiu.

Wszzechmogący Bóg, który wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych, którego jestem sługą i którego Słowo leży tutaj otwarte przede mną, wie, że mówię prawdę i że nie kłamię.

Ten gołąbek tam siedział i patrzył na mnie. Chodziłem dookoła i myślałem: „To jest na pewno widzenie”. Odwróciłem głowę, a potem znów spojrzałem na niego. On siedział tam dalej. Widziałem wyraźnie jego białe skrzydełka, tak śnieżnobiałe, jak to tylko możliwe, oraz jego małe, żółte nóżki i mały, żółty dzióbek. Siedział tam i spoglądał na mnie. Patrzył prosto w stronę zachodu. Obszedłem go w taki sposób, bo za nic nie chciałem go dotknąć. Poszedłem ścieżką w górę, ale kiedy się obejrzałem, siedział tam dalej, patrząc na mnie.

Bracie, jako syn Abrahama nie zważam na to, co powiedział mi lekarz. Mimo wszystko ja będę zdrow!

72 Trzeciego dnia wróciłem. Wspinałem się wysoko. Wielu z was zna to widzenie o wodzu indiańskim, jadącym konno, skaczącym przez mur na zachód. Około południa coś przyciągnęło mnie do dużej skały i odezwało się do mnie: „Przyłóż do niej ręce i módl się”. Bóg w Niebie wie, że to prawda.

Przyłożyłem ręce do tej skały, spojrzałem w górę w kierunku nieba i zacząłem się modlić. Wtedy usłyszałem głos z wierzchołka tej skały, mówiący: „O co się opierasz? Co jest powyżej twojego serca?”. Stanałem wyprostowany, z gołymi ramionami i rozebrany

od pasa w górę, gdyż było gorąco. Spojrzałem za siebie, a tam w kwarcowej skale wryty był napis: „Biały orzeł”, dokładnie tak, jak mówiło to widzenie, że przez to przyjdzie to następne Poselstwo.

Byłem tak podniecony, że pobiegłem do domu. Następnego dnia wziąłem aparat fotograficzny i wróciłem tam, aby zrobić temu zdjęcie. Ciągle jeszcze był tam ten napis na skale: „Biały orzeł”. (Gołębica prowadząca orła).

73 Jakimś sposobem ja to wiem. Powiem wam, zanim to się stanie. Ten doktor to niewątpliwie dobry lekarz i moim zdaniem to miły człowiek. Ale ja wiem, że wydostanę się z tego. To jest załatwione! Nadszedł już koniec tego i ja będę zdrow!

Myślałem o tym, kiedy Ernie śpiewał przed chwilą tę pieśń „Na skrzydłach gołębicy”. Jaka jest do tego melodia? Zaczynaj to dla mnie, Ernie.

Gołębich skrzydeł szum...

Śpiewajcie to ze mną.

...zwiastuje miłość Twą.

Rozumiem, że Ernie zaśpiewał dwie zwrotki. Ja wam zaśpiewam trzy.

Gdy Noe dryfował po wodach potopu,

wyglądał ziemi ze wszystkich stron.

Choć już się smucił, Bóg o nim pamiętał

i zesłał swą miłość na skrzydłach gołębia.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.

Jezus, nasz Zbawiciel, jako Dziecię małe

przyszedł tu na ziemię, leżąc w żłobie, w sianie.

Przez ludzi odrzucony, lecz Bóg o Nim pamiętał

i posłał Mu znak z góry na skrzydłach gołębia.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.

Chociaż przechodziłem przez różne cierpienia,

dniem i nocą wyglądałem swego uzdrowienia,

jednak Ojciec w Górze miał wiarę pamiętał

i posłał mi swój znak na skrzydłach gołębia.

74 Drogi Boże, Ojczy, dziękuję Ci za to wszystko. Ty dałeś znak Noemu, dałeś znak światu, dałeś znak także i mnie. A następnego dnia, gdy ujrzałem tego lecącego orła... O Boże, wiem, że teraz wychodzi Poselstwo i modlę się, Boże, abyś pozwolił tej Gołębicy prowadzić. Spraw to, Panie. Doprowadziło mnie to do wiary, jakiej nigdy nie miałem. Wiem Boże, wiem, że wszystko będzie dobrze, i dlatego dziękuję Ci za to, Ojczy.

Ześlij znowu dziś wieczorem w dół Twoje Poselstwo, Panie, na skrzydłach Gołębicy Słowa. Spraw to, drogi Niebiański Ojczy. Niech Twa wielka Gołębica wiary zapadnie do serca każdemu, kto przejdzie przez to podium dziś wieczorem, a także tam w zgromadzeniach po całym kraju. Panie, daj im wiarę, aby mogli zostać uzdrowieni. Pamiętajcie, Bóg nie ma względu na osobę. On mógł posłać poselstwo do Noego, mógł posłać je do Jana Chrzciciela, mógł posłać je do mnie i może posłać je też do innych.

Modlę się Panie, aby ta Gołębica wleciała właśnie teraz do każdego serca, ze swoim małym, złotym dzióbkiem, i zaszeptać: „Jego ranami... Moimi ranami i sińcami jesteście uzdrowieni”. Spraw Boże, aby nasze przestępstwa zostały wymazane, aby nasze nieprawości zostały nam przebaczone i abyśmy zostali uzdrowieni z naszych chorób. Jest to w Twoich rękach Ojczy. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Trzymajcie jeszcze przez chwilę pochylone głowy.

75 Ilu z was tutaj mogłoby i chce powiedzieć teraz: „Bracie Branham, przez całe życie byłem w błędzie. Chciałem służyć Bogu, ale dopiero dziś wieczorem jestem gotowy się poddać. Módl się do Boga, by ta Gołębica wleciała dziś wieczorem do mojego serca. Odczuwam, jak trzepocze skrzydłami, kiedy tam wlatuje”? Podnieście ręce. Czy

zechcecie to zrobić? Tu spośród tych słuchaczy, których widzę, och, czyni to wielu w całej sali.

Także wy na zewnątrz, słuchający w salach, w różnych miejscach kraju, u brata Hunta i brata Colemana, a także u brata Leo i tam w Tucson, w Kaplicy Branhama, i wzdłuż Zachodniego Wybrzeża - podnieście wszędzie ręce, mówiąc: „Chcę, aby ta Gołębica wleciała do mojego serca dziś wieczorem. Niech ta śnieżnobiała Gołębica, Duch Święty, przyniesie mi na swoich skrzydłach słodką Bożą miłość. Panie, ześlij mi to dziś wieczorem i włóż do mego serca tę wiarę, która jest mi potrzebna”.

Boże, w Imieniu Jezusa Chrystusa proszę, odpuść nam nasze grzechy. Ta zraniona Gołębica przekazała nam, o Boże, to poselstwo, mówiące: „Wykonało się!”. My w to wierzymy. Tylko daj nam wiarę, aby w to wierzyć. Modlimy się o to w Imieniu Jezusa. Amen.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

76 Skąd ten gołębek się tam wziął? Nie wiem. Nie powinno go tam być na takim pustkowiu. Nie, nie! Nie, normalnie nie mogłoby go tam być. A dlaczego był biały? Niebiański Ojciec wie, że on był bielutki jak moja koszula. I siedział tam sobie.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

Och, czy nie czujecie się naprawdę pokorni? Uściśnijmy dłonie jedni drugim i śpiewajmy to.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.

Podnieśmy do Niego ręce i śpiewajmy.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.

Gdy Noe dryfował po wodach potopu,
wyglądał ziemi ze wszystkich stron.

Choć już się smucił, Bóg o nim pamiętał
i zesłał swą miłość na skrzydłach gołębia.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.

Jezus, nasz Zbawiciel, jako Dziecię małe

przyszedł tu na ziemię, leżąc w żłobie, w sianie.

77 Czemu On uzdrowił mnie teraz, starego człowieka, który cierpiał przez całe życie? Wierzę, że pojedę znowu tą ścieżką, ponieważ mam do przekazania Poselstwo! I dziś mówię do swojego Ojca. (Tak jak to ostatnio widział Junior w śnie o skrzydłach tej Gołębicy, wlatującej tu do tych okien). Panie, Twój sługa melduje się do służby. Amen. Jestem gotowy!

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

Wierzmy teraz, że On porusza się tu nad tym zgromadzeniem.

Gołębich skrzydeł szum...

Panie, jesteśmy w oczekiwaniu.

...zwiastuje miłość Twą.

78 Wy, którzy macie karty modlitewne, wstańcie, wyjdźcie i ustawcie się tu w tym przejściu. Przechodźcie tędy.

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

Wy, którzy macie karty modlitewne, a siedzicie po tej stronie, wyjdźcie lewą stroną.
Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

Ci, którzy... [Puste miejsce na taśmie].
Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

79 Skąd ten gołabek wziął się tam wysoko w górach, na pustkowiu? Powiedziałbym tak: Bóg widział, że Abrahamowi potrzebny jest baran na znak, że On jest Jahwe-Jireh, czyli że „Pan może postarać się o ofiarę dla siebie”. Pomyślcie tylko o tym! Ten sam Bóg, przez tę samą inspirację, przez ten sam rodzaj ludzi - zesłał gołabka. On ciągle jeszcze jest Bogiem. Jahwe-Jireh może dostarczyć wszystko, co jest potrzebne.

Czy nie zechcesz teraz, kiedy stoisz w tej kolejce modlitewnej, prosić Boga, aby dostarczył ci to, czego potrzebujesz, na skrzydłach tej Gołębicy? Proś, żeby ta Gołębica, ten Duch Święty wniósł do twojego serca wiarę w to, że zostaniesz uzdrowiony.

80 Widzicie, chcę, żeby oni powstali. Poproszę was teraz. Brat Brown jest na swoim miejscu. Brat Jack... Co proszę? [Ktoś rozmawia z bratem Branhamem]. W porządku, dobrze. Tu z tej strony przychodzą jako pierwsi i ustawiają się tutaj. A z tej tylnej części sali wchodzi tutaj i ustawiają się za nimi. Ci stamtąd stają tu z boku, a wy ustawiajcie się tuż za nimi. Zaraz tu podejdzicie, idąc dookoła, aby modlono się za wami.

Otóż wiem, że ta kolejka szybko się nie skończy i że zajmie nam to sporo czasu, aby pomodlić się z wszystkimi, na ile będzie to możliwe.

Skróciłem nieco moje poselstwo (zauważyliście to wszyscy), byśmy mogli mieć tę kolejkę modlitwy. Upamiętnia ona uroczyste te dni, kiedy brat Jack Moore i brat Young Brown otrzymali zgody od swoich żon i mogli pójść, i wyruszyliśmy, i udaliśmy się do Kalifornii, a potem przez całą Arizone (razem, przez pustynię), modląc się za chorych.

81 Wiecie co? Do dzisiaj żyją ludzie, którzy wtedy byli już umierający, a jednak żyją do dziś dzięki temu przedsięwzięciu. Co to spowodowało? Posypały się Boskie uzdrowienia we wszystkich kościołach w kraju, nawet u prezbiterian i tak dalej. Zamknęło im to usta, bo musiał to sprawić Bóg. Ktoś musiał zostać namaszczony, aby zabić Goliata i wykazać, że można to zrobić. A wtedy reszta z nich nabrała odwagi (tak jest) i ruszyła do akcji. Można to zrobić ponownie, gdyż On ciągle jeszcze zsyła swoją miłość na skrzydłach Gołębicy.

Chrześcijanie, chcę, żebyście posłuchali. Gdybym miał tu stanąć i przytaczać wam te wszystkie nadnaturalne wydarzenia, które widziałem tylko w ciągu ostatnich trzech lat, to byłbym tu jeszcze o tym czasie w następną sobotę wieczorem, mówiąc wam o tym. Nie mówię o tym zbyt wiele, bo brzmi to jak coś prawie niemożliwego, ale mówię wam prawdę. Taka dokładnie jest prawda. Żyjemy pod przywództwem wielkiego, potężnego Jahwe, tego samego, który w Starym Testamencie był z prorokiem i w Nowym Testamencie z Kościołem. On dziś jest tutaj, biorąc sobie Oblubienicę z pogan dla chwały swojego Imienia. Wierzcie w to, dobrze?! Jeśli kiedykolwiek w to wierzyliście, wierzcie temu właśnie teraz. Chciałbym, byście tak postąpili. Nie wiemy, co zdarzy się choćby dziś w nocy. Nie wiemy, co może się wydarzyć. Po prostu trwamy w oczekiwaniu.

82 Proszę was w Imieniu Pana Jezusa, jako Jego sługa. Wiem, że kiedy macie do czynienia z różnymi zborami, to oni wam naopowiadają, co tylko możliwe. Ale jeśli wierzycie mi jako Jego słudze i jeśli jest w was jakaś odrobina wątpliwości - a powątpiewanie, niewiara są grzechem - jeśli jest jakaś odrobina tego w waszym sercu, to proście Ojca, aby odjął to od was właśnie teraz. Rozumiecie? A potem, kiedy przyjdziecie z autentyczną wiarą... Moje ręce nie będą miały żadnego znaczenia, jeśli nie dotrze to najpierw do was. Potem zaś, gdy to przyjdzie, rozświecili to tę rzecz i będziecie uzdrowieni. Tak jest. Będziecie wiedzieli, że zostaniecie uzdrowieni. Widzicie, wy w to uwierzycie.

83 Chcę się teraz modlić za każdego z was. A kiedy będę to robił, wy także połóżcie ręce jedni na drugich, abyśmy... Módlcie się za tę osobę, na którą położyliście swoje ręce, a wtedy ja będę przepuszczał was przez kolejkę. Włóżcie ręce na kogoś, kto jest z wami w kolejce.

84 Drogi Boże, nie wiem, jak inaczej mam o tym mówić, Panie. Umiem tylko

powiedzieć to, o czym wiem, że jest to prawdą. Ty jesteś dziś wieczorem moim świadkiem, że mówię prawdę. Moja wiara, Panie, i moje własne uzdrowienie w przyszłości... Nie wiem kiedy, nie wiem jak, nie rozumiem tego, ale wierzę, Panie, że otrzymałem znak z Góry. Ten siódmy gołąbek dotarł tu w końcu, ten siódmy cal oznacza koniec tego zwierzęcia. To jest skończone!

Boże, chcę służyć Twojemu ludowi. Dlatego proszę Boże, abys tak nas dzisiaj namaścił, by został uzdrowiony każdy, na kogo włożymy ręce. Nie dlatego, że jesteśmy to my, lecz dlatego, że postępujemy zgodnie z Twoim przykazaniem. Ty powiedziałeś: „Takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzą”. Panie, pomóż mi wierzyć i spraw, aby ich serca były podłożem wiary. Niech razem, dla chwały Bożej, każda chora i udręczona osoba w tym budynku i w innych budynkach po całym kraju, która jest teraz posłuszna tym wskazówkom, zostanie uzdrowiona. Proszę o to w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

85 Miejcie wiarę. Wy wszyscy módlcie się z nami. Otóż to nie jest kolejka z rozpoznawaniem.

[Puste miejsce na taśmie]. Depresja, lęk, wiem, co to jest. Biedna istota, ona mówi, że nigdy w życiu nie zaznała pokoju. To ta sama rzecz, która... Nie może spać, jest nerwowa, w napięciu.

Drogi Boże, potwierdź mi, Panie, że mówiłem prawdę. Jakże współczuję tej miłej kobiecie! Proszę, o Boże, byś dziś wieczorem zesłał jej z Góry ten przebłysk wiary, aby wiedziała, że Ty jesteś zobowiązany względem swego Słowa i że dotrzymasz każdego Słowa. Niechaj Bóg Niebios odejmie ten lęk od mojej siostry. Jestem Ci posłuszny, kładąc na nią ręce i gromiąc to. W Imieniu Jezusa Chrystusa niech ją to opuści. Amen.

Zobacz teraz siostrze. Wierz mi i rozpocznij z pomocą krzyża od tego momentu. Od dzisiejszego wieczoru zaprzeczaj, że to masz. Widzisz, idź i mów: „Ja już tego nie mam”. A wtedy to cię opuści.

86 Siostra Palmer, nasza siostra, siostra Palmer... Jej mąż to mój drogi przyjaciel. On jest kaznodzieją w Georgii czy Alabamie. W Georgii. Ona przyjeżdża tu do kaplicy. Kiedy tu głoszę, oni przyjeżdżają z odległości tysiąca pięciuset mil, aby być na jednym nabożeństwie. Ostatnio Brat Palmer stracił kontrolę nad samochodem, czy raczej ich syn, kiedy brał zakręt, i mieli wypadek. A ona nie może się po tym pozbiierać. Módlmy się.

Drogi Boże, wyzwól Twego sługę, jego miłą żonę, wierną, szczerą, miłą służebnicę w Chrystusie. Proszę Cię o to, Boże, podczas gdy kładziemy na nią ręce wraz z bratem Jackiem Moorem. Uzdrów ją i spraw, aby czuła się dobrze. W Imieniu Jezusa. Amen.

87 Ty wstawiasz się za jego prawą nogą, prawda? Jego miły synek odniósł obrażenia, ma ból żołądka i pleców. Módlmy się.

Drogi Boże, niech ta śnieżnobiała Gołębica spocznie na jego sercu. „Zraniony za występki nasze, starty za winy nasze, a Jego ranami jesteśmy uleczeni”. Proszę, aby tak było z naszym bratem i jego miłym synem. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

On ma silne bóle głowy i dolegliwość nogi, która mu dokucza w czasie pracy.

Drogi Boże, daruj błogosławieństwo Twojego uzdrowienia temu młodemu człowiekowi, kiedy jako słudzy Boży kładziemy na niego ręce. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

88 Ona cierpi na dolegliwości kobiece. Ma także pragnie chrztu Duchem Świętym.

Drogi Boże, kiedy zanoszę tę modlitwę wiary za tę miłą kobietę, niech te kobiece dolegliwości opuszczą ją i niech chrzest Duchem Świętym nawiedzi ją na skrzydłach Gołębicy. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Niech ci Bóg błogosławi, siostrze.

On ma narośl na oku. Wstawia się też za swym drogim przyjacielem.

Drogi Boże, Ty znasz ludzkie serca. Proszę Cię, Ojczy, w Imieniu Jezusa, byś spełnił prośby tego brata, na którego wkładamy ręce, będąc posłuszni Twojemu Słowu. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Niech ci Bóg błogosławi, bracie.

Ona ma guza w lewym boku, a także jej głos jest w złym stanie.

Drogi Jezu, proszę, abys uzdrowił tę siostrę. Wkładamy na nią ręce w Imieniu Jezusa Chrystusa, aby otrzymała uzdrowienie. Amen. Niech ci Bóg błogosławi, moja

siostró.

Biedna siostró, widzę twoją dolegliwość: opuchnięta kończyna. Także nerka, pęcherz i zwichnięta kostka.

O Boże, Ojczu, uzdrów tę drogą kobietę. Panie, proszę o to, kładąc na nią ręce w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Niech ci Bóg błogosławi, siostró. W taki właśnie sposób to się stanie.

Słyszycie to przez głośniki, prawda? Niech operator wzmocni trochę mikrofony, aby na sali było słychać ich świadectwa, to co mówią, kiedy tu przychodzą. Jeśli to słyszycie, trwajcie w modlitwach za nich. Kiedy ja zacznę się modlić, módlcie się ze mną.

Drogi Boże, modlę się za tę siostrę, abyś ją uzdrowił, drogi Boże. Czynimy to, bo jest to Twoje polecenie. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

89 Drogi Boże, Ty słyszysz to świadectwo, Ty wiesz, co wyrządził jej nieprzyjaciół. Próbujemy użyć Imienia Jezusa i pokonać tego nieprzyjaciół. On jest już pokonany, ponieważ ta okaleczona, zraniona Gołębica upadła na ziemię w domu Bożym, przynosząc poselstwo: „Wykonało się!”. Ojczu, spraw aby ona w to uwierzyła. W Imieniu Jezusa.

Drogi Boże, proszę, abyś uzdrowił naszą siostrę. Niech ta Boża Gołębica składa jej świadectwo dziś wieczorem, że On uczynił to dla niej, że ona może być zdrowa. W Imieniu Jezusa. Amen.

Drogi Boże, wkładam ręce na mojego brata, który tu stoi. On miał dosyć wiary, aby dojść tak daleko, Panie, a teraz niechby on otrzymał swe uzdrowienie i wrócił na swoje miejsce, czując się dobrze. W Imieniu Jezusa.

Drogi Boże, modlę się za naszego brata, kładąc na niego ręce. Dopomóż drogi Boże, aby Boża wiara zstąpiła teraz do jego serca. Niechby był jak Abraham, który te rzeczy, jakie były, uznał za nieistniejące, gdyż Bóg złożył obietnicę. W Imieniu Jezusa. Amen.

90 Drogi Boże, Ty jesteś tym, który może podjąć prawdziwą decyzję. Modlę się, drogi Boże, aby ta młoda pani otrzymała to, o co prosiła. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

Drogi Boże, kładę swoje ręce, będąc posłuszny temu, co nakazałeś czynić. Panie, minęło już wiele lat, odkąd mieliśmy taką kolejkę modlitwy. Wiemy, co działo się wtedy, i wiemy też, że dzisiaj Ty jesteś tym samym Bogiem, jeśli tylko ludzie mogą mieć dzisiaj tę samą wiarę. Modlę się w Imieniu Jezusa o uzdrowienie naszej siostry. Amen.

Drogi Boże, kładę swoje ręce na mojego brata tutaj i w Imieniu Jezusa Chrystusa proszę o jego uzdrowienie. Amen.

Ojczu, przynoszę przed Ciebie dziś wieczorem naszą siostrę i wkładam na nią ręce, świadcząc przez to, że stoję jako świadek Twojej siły, stoję jako świadek Twoich widzeń, Twojego Słowa. Jestem też świadkiem, że Ty jesteś Bogiem. Wkładam na nią ręce w posłuszeństwie Słowu mojego Boga i proszę o jej uzdrowienie. Amen.

91 Drogi Boże, w taki sam sposób kładę ręce na mojego brata i jako świadek Twojej siły proszę o jego uzdrowienie w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

[Puste miejsce na taśmie]. Co proszę?

Powiedziała: „Uzdrowiciel...”. Mówiła: „Dziś przed południem został uzdrowiony ten niewidomy szewc tam z Arkansas”. Znaie tę historię. Mówili o tym w audycji radiowej.

Pomyślałem sobie wtedy... Postanowiłem udawać kogoś innego i dlatego powiedziałem: „Ale ty w to nie wierzysz, prawda?”.

„Ależ tak, wierzę” - odpowiedziała.

„Czyżbyś wierzyła, że w dzisiejszych czasach Bóg mógłby zrobić coś takiego, kiedy...”

„Proszę pana, słuchałam tej audycji religijnej. Jestem chrześcijanką. Słuchałam tego programu religijnego i słyszałam tego człowieka, który dziś rano został uzdrowiony, tego ślepego szewca. Wyrzucili go z kościoła, bo robił strasznie dużo hałasu. I chodził od jednego kościoła do drugiego. Trzymał na patyku czapkę, wymachiwał nią i biegał po całym kościele, krzycząc: Jestem uzdrowiony! Jestem uzdrowiony! Ten ślepy szewc”.

„I ty w to wierzysz?” - zapytałem.

Ona stała tam przez chwilę (a padała wtedy mżawka) i powiedziała: „Jeśli mnie pan

do niego zaprowadzi, to potem już sama znajdę swojego tatę”. Bardzo mnie to wzruszyło.

„A może to ja jestem tym, kogo szukasz?” - spytałem.

Złapała mnie za klapę płaszcza i zapytała: „Czy to pan jest tym uzdrowicielem?”.

„Nie, siostrze. Nazywam się brat Branham”.

„Ulituj się nade mną!” - zawołała.

Pomyślałem sobie wtedy o niewidomej Fanny Crosby: „Nie omijaj mnie, o Zbawco. Łaską wieluś już obdarzył, nie omijaj mnie!”. Widzicie, On uzdrowił jednego, więc mógł i ją uzdrowić.

Położyłem ręce na jej oczy i powiedziałem: „Drogi Jezu, pewnego dnia stary, szorstki krzyż posuwał się drogą, tłukąc o nią swoim końcem, niesiony na ramionach, z których ciekła krew, przez wątłe ciało, upadające dosłownie pod jego ciężarem. Wtedy podszedł tam pewien ciemnoskóry człowiek imieniem Szymon Cyrenejczyk, podniósł ten krzyż i pomógł Mu go nieść. Jestem pewien, że to pamiętasz, Ojczy. A teraz jedno z Jego dzieci zatacza się tu w ciemności. Jestem pewien, że Ty to rozumiesz”.

„Chwała Bogu! Ja widzę!” - zawołała. O tak!

„Naprawdę widzisz?” - zapytałem.

„Tak jest, naprawdę”.

„To policz te światła”. I ona je policzyła. Wtedy spytałem: „Jakiego koloru jest moje ubranie?”.

„Masz popielate ubranie i żółty krawat”. Tak faktycznie było. Ona widziała.

O, Bóg przyznaje się do pokory. Tak jest. To właśnie spowoduje, dokona i doprowadzi do potężnego zwycięstwa w Bożej miłości.

Drogi Boże, ulituj się i uzdrów moją siostrę. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

92 Drogi Boże, kiedy trzymam tę drżącą, pomarszczoną dłoń, tylko Ty wiesz o wszystkim, przez co ona tutaj przechodziła. Modlę się, drogi Boże, aby ta ręka, którą teraz trzymam, uchwyciła się Zbawiciela tak samo jak owego dnia te drżące ręce Symeona, który rzekł: „Teraz puszczasz sługę Twego w pokoju, gdyż oczy moje ujrzały zbawienie Twoje”. Niechaj Twe zbawienie zstąpi na nią, Panie, i uczyni ją zdrową w Imieniu Jezusa. Amen.

93 [Puste miejsce na taśmie]. W kazaniu „Rozprawa sądowa” pan Niewiara oskarżył Jezusa Chrystusa. Pamiętacie „Rozprawę sądową”? Mieli obrońcę i wszystko, każda strona miała swoich reprezentantów. Oskarżycielem był szatan. Był tam przedstawiony przebieg tego procesu.

Pan Wątpiący wystąpił i zeznał: „Słyszałem, jak pewien kaznodzieja głosił: Namaszczajcie chorych olejem, gdyż Biblia tego uczy. Ja zostałem namaszczony olejem, a nie zostałem uzdrowiony. Inny znowu nauczał: Wkładajcie ręce na chorych, a oni wyzdrowieją”. On starał się przytoczyć dowody winy.

A kiedy wystąpił kolejny świadek, to zeznał: „Bóg im powiedział: Będziecie...”. „Upłynęło już sześć miesięcy od wtedy, gdy położono na mnie ręce - ciągnął dalej - a Twoje Słowo mówi: Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją. Sześć miesięcy temu jeden z Twoich namaszczonych sług wkładał na mnie ręce, a ja dotąd nie wyzdrowiałem. Dlatego jesteś samozwańcem, który tylko udaje, bo Twoje Słowo się nie sprawdza”.

94 Gdy więc wystąpił prawdziwy, wiarygodny świadek, to zeznał: „Jego Słowo jest prawdą. On nie mówił wcale, kiedy to uczyni. On powiedział: Takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: Na chorych ręce kłaść będą, a oni wyzdrowieją. Widzicie? Widzisz, to właśnie On powiedział: Oni wyzdrowieją. Czy więc jest to jawny cud, który ma miejsce natychmiast, czy też jest to tylko posłuszeństwo względem Boga, to w każdym przypadku zależy od Niego. Widzicie? Ale jeśli ten ktoś w to wierzy, wtedy to nie jest istotne, jak długo to trwa. On powiedział Abrahamowi, że będzie miał dziecko ze swojej żony Sary, ale tego dziecka nie było przez całe dwadzieścia pięć lat. On powiedział Noemu, że będzie padał deszcz. I Noe przez wiele lat budował arkę jako ochronę przed powodzią, a powódź nie nadchodziła. Lecz on wiedział, że będzie padał deszcz. Biblia mówi: Modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie.

Kiedy? Tego nie powiedział. Bóg jest sprawiedliwy, jest prawdomówny. Czytajcie tylko, co mówi Jego Słowo”.

Właśnie to czyniłem dzisiaj: Wkładałem ręce na chorych. Wierzę, że każdy z nich zostanie uzdrowiony. Wierzę, że każdy z nich. Czy wy też tak wierzycie? Wiercie również za tych cierpiących ludzi.

95 Jest tu pewna miła pani; powinienem ją chyba znać, bo modliłem się za nią wczoraj wieczorem w kolejce modlitewnej. Jak ma na nazwisko? Chambers... Chambless. Gdyby ta pani żyła normalnie, gdyby nie była złożona chorobą, byłaby z pewnością piękną kobietą. Lecz teraz siedzi tam i się trzęsie. Dziewczyna o miłym, łagodnym duchu. A siedzi tam i ma drgawki. Jakże łamie to moje serce. Jakżebym sobie tego życzył, jakżebym tego pragnął!

A tu jest małe dziecko; trzyma je ta pani siedząca tutaj. Jego języczek zwisa, jego ciało cierpi. Co gdyby to był mój mały Józef? Co gdyby to był mój wnuczek Paul? Co gdyby to była Rebeka, siedząca tam w tyle, albo Sara? Co gdyby ta pani Simpson była moją żoną Medą? Co gdyby ten młody człowiek tutaj był Billy Paulem? Co gdyby ta starsza kobieta siedząca tutaj była moją matką? Pamiętajcie, to jest czyjeś dziecko, czyjaś siostra, czyjaś córka, czyjś syn. Rozumiecie? Ja jestem ich bratem, a On jest naszym Zbawicielem. Wszystko, co ja mogę uczynić... Całą moją wiarę oddaję dla ich dobra. To wszystko, co wiem.

96 Pan może pokazać mi widzenie. Może mi powiedzieć, co dolega każdemu z nich. Mogę wam to udowodnić, zresztą wy o tym wiecie. Ale to ich nie uzdrowi. To nie uzdrawia. Nie. Widzicie, coś musi wpaść do ich wnętrza. I mam nadzieję...

Mógłbym tu przyjść, wziąć każdego z was i ochrzcić w Imię Pana Jezusa Chrystusa, ale to nie sprawi, że wasze grzechy będą odpuszczone. Nie, nie! Nie wierzę w chrzest wodny w Imię Jezusa Chrystusa jako środek odrodzenia. Wierzę, że odrodzenie następuje przez krew, nie przez wodę. Widzisz bowiem, że mógłbym chrzcić i chrzcić, lecz ty tylko wchodziłbyś do wody jako suchy grzesznik, a wychodziłbyś z niej jako mokry, widzisz, dopóki byś gruntownie nie pokutował. Pokutujcie, a potem niech każdy z was się ochrzczi w Imię Jezusa Chrystusa. Widzicie? Właśnie tym różnię się od ruchu jednościowców. Nie chrzest w celu odrodzenia, nie. Wierzę, że to krew jest tym, co oczyszcza, a nie woda. Rozumiecie? Najpierw pokuta, a potem chrzest w Imieniu Jezusa Chrystusa.

97 Schodzę teraz w dół, aby się modlić. A ci ludzie znaczą dla was tyle samo co i dla mnie. Może nawet w tych okolicznościach znaczą więcej.

Połączmy się teraz wszyscy. Niech wasza ręka kierowana wiarą i moja ręka kierowana wiarą sprowadzą w dół ręce Pana Jezusa, aby On położył je na tych biednych, ułomnych ludzi. Zechcecie modlić się ze mną?

[Puste miejsce na taśmie]. Wy, którzy czekacie na chusteczki przeznaczone dla chorych i cierpiących, dostaniecie je zaraz po nabożeństwie. Teraz zaś pomóżcie mi modlić się za tych ludzi, dobrze?

Boże, dziękujemy Ci za to, Panie, co uczyniłeś dziś wieczorem. Dziękujemy Ci z góry za uzdrowienie każdej osoby, przechodzącej przez tę kolejkę. Drogi Boże, modlę się nad tymi chusteczkami, przeznaczonymi być może dla kogoś, kto nawet nie może przybyć na te zgromadzenia. Te chusteczki przynieśli tu ich najbliżsi. Biblia nas uczy, że od ciała Pawła brano chustki i przepaski. Otóż ludzie w tamtych czasach żyli w Twojej Obecności, widywali Cię na ulicach, widywali Cię na zgromadzeniach, a potem widzieli tego samego Ducha działającego przez Pawła. Wiedzieli, że sprawia to nie ten człowiek, lecz Twój Duch panujący nad jego życiem. Widzimy bowiem, że Paweł czynił te same rzeczy, jakie Ty czyniłeś.

A teraz, Panie, ludzie w naszych dniach widzą tego samego Boga, żyjącego w swoim Kościele, pomiędzy swoim ludem. Oni przynieśli te chusteczki, aby móc je stąd zabrać do swoich bliskich. Spraw to Boże, aby każdy z nich został uzdrowiony w taki sposób, jaki Ty uważasz za właściwy. Nie żądamy, abyś uczynił jakąś szczególną rzecz w jakiś wyjątkowy sposób albo jakiegoś szczególnego charakteru. Prosimy tylko: Uzdrów ich Ojczy tak, jak uważasz to za stosowne. Wznoszę nad nimi tę modlitwę wiary dla chwały Bożej. W Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

98 Przeżywałem wspaniałe chwile społeczności z wami w wierze i w Obecności Jezusa

Chrystusa. Te zgromadzenia na długo pozostaną mi w pamięci dzięki temu, co było ich cechą: miłość, współpraca, społeczność.

A teraz, zanim znów się spotkamy, niech Bóg Niebios was prowadzi. Ten, który stworzył gwiazdy, aby nocą świeciły jasno i rozjaśniały ścieżkę, kiedy robi się ciemno, niechaj rozświetla wasze ścieżki. Niech gwiazda z Betlejem prowadzi was do pełnego oddania życia Jego Słowu. To jest moją modlitwą.

Aż się znów, zejdziem znów,
aż zejdziemy się u Zbawcy stóp.
Aż się znów, zejdziem znów,

Powstańmy. „Wzrok wiary wznoszę wzwyż”? Dobrze, zmienię to... Myślę, że teraz jest dobrze.

Wzrok wiary wznoszę wzwyż,
Baranku, na Twój krzyż, o Zbawco cny!
Wysłuchaj prośby me i obmyj grzechy złe.

99 Uściśnijmy sobie teraz nawzajem dłonie, śpiewając dalej.

Choć życie skryje mrok,
niepewny stawiam krok, bądź Wodzem mi!
Niech noc się zmieni w dzień, z lic spędzi smutku cień.

Czujecie się teraz lepiej, prawda?

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.
To Boży jest znak na skrzydłach gołębia.
Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

To jest nasze poselstwo, zamykające tę kampanię:

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

100 Pochylmy swoje głowy. Kiedy w czasie podróży z powrotem do domu koła będą nam nucić, mam nadzieję, że w ich śpiewie i w warkocie silnika słyszeć będziecie właśnie to:

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

[Brat Branham nuci dalej ten refren].

Gołębich skrzydeł szum zwiastuje miłość Twą.

Miejcie jeszcze pochylone głowy. Przekazuję teraz to zgromadzenie waszemu bratu Noelowi.



Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7

www.messagehub.info